

Poniedziałek,
20.10.2025
Wydanie 1
Nr 244 (24.826)

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Jedni chcą odwołania dyrektora poznańskiego zoo, a drudzy stoją za nim murem **str. 5**



Czy 16-letnia Chinka Tianyao Lyu wygra Konkurs Chopinowski w Warszawie str. 2

Dawna przempownia ścieków Aquanetu w Poznaniu idzie pod młotek str. 3

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



DUŻE REMONTY W POZNANIU TRZEBA LICZYĆ SIĘ Z UTRUDNIENIAMI

Czy czeka nas paraliż komunikacyjny?

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Przebudowa mostu Chrobrego i budowa trasy tramwajowej na ulicy Ratajczaka. Te dwa duże remonty ruszają jednocześnie już w listopadzie. Poznaniacy muszą liczyć się z utrudnieniami.

Od 3 listopada tego roku poznaniacy muszą liczyć się z poważnymi utrudnieniami komunikacyjnymi w związku z dwoma dużymi remontami – przebudową mostu Chrobrego, która ma potrwać aż 3 lata i budową trasy tramwajowej na ulicy Ratajczaka, w wyniku której tramwaje i samochody nie będą mogły kursować przez skrzyżowanie ulic Matyi, Wierzbicice i Królowej Jadwigi. Prace na ulicy Ratajczaka mają potrwać około 600 dni. Będzie to ogromny problem dla mieszkańców Poznania.



Zbliża się remont mostu Chrobrego. Będzie to kolejny trudny czas dla mieszkańców

Dlaczego remonty ruszają w tym samym czasie? Jak tłumaczy Maja Chłopocka z Poznańskich Inwestycji Miejskich, oba remonty wypadły w tym samym czasie, ponieważ na początku roku pojawiło się dofinansowanie na budowę trasy tramwajowej, a remont mostu Chrobrego był konieczny ze względu na stan techniczny.

Realizacja etapu drugiego, na odcinku od ul. Św. Marcin do ul. Królowej Jadwigi wraz ze skrzyżowaniem z ulicami Matyi i Wierzbicice, na początku tego roku zyskała dofinansowanie w kwocie 100 mln zł ze środków unijnych w ramach Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 - tłumaczy.

Stowarzyszenie Plac Wolności od dłuższego czasu jednak krytykuje nieefektywność w realizacji projektu budowy tramwaju Ratajczaka.

Czytaj str. 5

PIĘKA NOŻNA

Lech nie odczarował Bułgarskiej w meczu z Pogonią. Przy 40 tys. widzów Kolejorz zremisował w hicie kolejki 2:2 **str. 13**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

REKLAMA

0011409011

BIG ZDRAP
Wygraj 1 000 000 zł

Koralowa
Wygraj 200 000 zł

CAŁY NARÓD DRAPIE ZDRAPKI

SZCZĘŚLIWA LICZBA 13
Wygraj 234 000 zł

RUBINOWA
Wygraj 214 000 zł

Zdrapki

LOTTO

Gdy grasz, wszystko gra!

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Czy warto inwestować w złoto?
- Dlaczego skończyły się dobre czasy w górnictwie? ● Chiny z licencjami na eksport surowców krytycznych

Radosław
Patroniak



SEGREGACJA, CZYLI SZCZURY SIĘ CIESZĄ

Póździennik to w Poznaniu nie miesiąc oszczędzania, tylko deratyzacji, a więc odszczurzenia miasta. Zarządził je prezydent Jacek Jaśkowiak, bo stolica Wielkopolski walczy z plagą tych niekochanych przez nas gryzoni, zwłaszcza w centrum stolicy Wielkopolski i w okolicach starego zoo. Od jakiegoś czasu problem narasta także w dzielnicach mieszkaniowych, gdzie wspólne śmietniki stały się wyleganią szczurów i to na życzenie tych, którzy odpowiadają za segregację odpadów w całym kraju, a właściwie w Unii Europejskiej. Od kilku lat Bruksela zmusza nas bowiem do segregacji śmieci, w tym do wydzielania resztek jedzenia i wyrzucania ich do pojemnika na bioodpady. Taki pojemnik stoi w każdym osiedlowym śmietniku i jest swego rodzaju jadalnią dla szczurów. Nie jest bowiem opróżniany codziennie, jest za to idealnym miejscem do odwiedzania przez gryzonie. Te ostatnie nie muszą więc już szukać pożywienia, tylko trafiają do brązowego kubła i mają radochę, że ludzie nie zmuszają ich do nadmiernego wysiłku...

Deratyzacja jest potrzebna, ale należy żałować, że dzięki niej zwalczamy skutki, a nie przyczyny. W dodatku na moim osiedlu (jak się okazuje nie tylko na moim) w ostatnich latach zdecydowanie ubyłoby największych wrogów szczurów, czyli dzikich kotów. Dlaczego tak się dzieje nie wiem, ale to też z pewnością jeden z ważnych czynników pozwalających na rozprzestrzenianie się szkodników. W innych krajach, takich jak Turcja, Grecja czy Rumunia nie przejmują się kastracją kotów i mają ich pod dostatkiem. Może więc należy pomyśleć o ich „wypożyczeniu” i przewiezieniu do Polski. Jak będziemy tylko patrzeć na urzędników z Brukseli, to szczury będą miały jeszcze większą radochę.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.pl

Poznań: Chrystian Ufa – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351
Leszno: Dariusz Stanisławski – 601 505 094

Pogoda w regionie

Poznań		Kalisz	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	6°C	13°C	6°C
Barometr 1012 hPa		Leszno	
Wiatr 21 km/godz.			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		12°C	5°C
		Piła	
		Dzień	Noc
		12°C	5°C

W piątek pogoda będzie podobna, choć na niebie pojawi się więcej chmur

16-letnia Chinka z Poznania rewelacją i finalistką Konkursu Chopinowskiego

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Tianyao Lyu z poznańskiej Akademii Muzycznej zakwalifikowała się do finału Konkursu Chopinowskiego. O jej sukcesie rozmawiamy z kierownikiem Katedry Fortepianu, Jackiem Kortusem.

Jak to się stało, że Tianyao trafiła do Poznania?

Stało się to za sprawą pani profesor Katarzyny Popowej-Zydroń, która od roku pracuje w naszej uczelni. Poznała Tianyao w Chinach, na kursach mistrzowskich, które prowadziła. Wtedy miała Marysia, bo tak nazywamy Tianyao ze względu na wiek, pomyślała, że chciałaby wystartować w Konkursie Chopinowskim. Pani profesor powiedziała jej, że jeśli będzie gotowa, to chętnie ją do tego konkursu przygotowuje. I tak Tianyao pojawiła się w murach naszej uczelni w październiku zeszłego roku.

Tianyao jest jednak bardzo młoda. Młodsza niż polscy studenci.

Kształcimy też studentów chińskich. Prowadzimy coś takiego jak kurs przygotowawczy do studiów. Ona w zasadzie nie jest studentką w sensie formalnym, natomiast kształci się w naszej uczelni na takich samych prawach i zasadach jak studentka. Unikamy jednak tego



„Jest miłą, skromną i czarującą osobą” – mówi o Tianyao Lyu Jacek Kortus, kierownik Katedry Fortepianu w Akademii Muzycznej w Poznaniu

sformułowania ze względu na pewne prawne zawiłości.

Jaką osobą jest Tianyao?

Jest przede wszystkim bardzo miłą, skromną i czarującą małą osobką, którą wszyscy naprawdę tutaj uwielbiamy - dośłownie od portierów, ochroniarzy, poprzez profesorów, a skończywszy na kolegium rektorskim. Zresztą ona też nie raz podkreślała, że doskonale się u nas czuje ze względu na wspaniałą atmosferę, która panuje nie tylko w Katedrze Fortepianu, ale w ogóle szerzej w Akademii Muzycznej w Poznaniu. I to skłoniło ją, żeby po prostu tutaj zostać.

Czy poznańska Katedra Fortepianu jest szczególnie punktem na edukacyjnej mapie Polski?

Jest to niewątpliwie szkoła z wielkimi tradycjami. Oczywiście różnie to wypadło na przestrzeni dziejów, ale myślę, że warto wspomnieć tych wcześniejszych wielkich mistrzów, takich jak pani profesor Gertruda Konatkowska, która uczyła z kolei mojego profesora, czyli profesora Waldemara Andrzejewskiego, ale także warto wspomnieć o panu profesorze Tatarskim. To są osoby, które wykształciły mnóstwo fenomenalnych absolwentów szkoły pianistycznej

i staramy się to kontynuować na najwyższym możliwym poziomie.

Jak Akademia Muzyczna zareagowała na wieść o zakwalifikowaniu pianistki do finału?

Wszyscy ogromnie się cieszymy. Staramy się chwalić w internecie i opowiadać o tym. Ja myślę, że pojawiają się pewne głosy, że ona jest jeszcze osobą bardzo młodą i być może to troszeczkę za wcześnie dla niej. Natomiast ja się muszę przyznać, że absolutnie się z tym nie zgadzam, dlatego konkursy, te na najwyższym światowym poziomie, są po to, żeby odkrywać talenty.

SP 67 WYGRAŁA TURNIEJ SZKÓŁ PIĄTKOWSKICH O PUCHAR PREZESA PSM



Na Orliku SP 34 na os. Śmiałego w piątek zorganizowano Turniej Piątkowskich Szkół Podstawowych o Puchar Prezesa PSM. Z kompletem punktów wygrała SP 67, wyprzedzając SP 35, SP 15, SP 34 i SP 17. Najlepszym strzelcem został Natan Malinowski, MVP - Kacper Pawłowski (obaj SP 67), a bramkarzem - Krzysztof Poprawa (SP 34). Nagrody i puchary wręczali Zofia Baniewska, dyrektor SP 34 oraz Magdalena Gdula, Maciej Kula, Kacper Kula i Lech Kuźmiński z PSM. Organizatorem imprezy z 24-letnią tradycją był Krzysztof Rex, a wsparcia udzieliła jej firma Gols Plus. PAT

nasz REGION

redakcja@glos.com

KRÓTKO

GNIEZNO

Uwierzyła, że pisze z gwiazdą boysbandu. Straciła 15 tys. zł

Do policji w Gnieźnie zgłosiła się kobieta, która poinformowała, że została oszukana przez mężczyznę poznanego na popularnym portalu społecznościowym. W rozmowie przedstawił się jako znany artysta - Shane z zespołu Westlife, popularnego w latach 90. i 00. Zyskał jej zaufanie i przekonał, że wyśle jej paczkę z biżuterią. Kobieta miała jedynie pokryć koszty cła i transportu.

Kiedy poinformowała, że nie dysponuje odpowiednią

sumą, mężczyzna doradził jej, aby wzięła kredyt w banku. Niestety, kobieta uwierzyła w jego zapewnienia i wykonała dwa przelewy na wskazane konto, przekazując łącznie ponad 15 500 złotych.

Po czasie pokrzywdzona nabrała podejrzeń, że mogła paść ofiarą oszustwa. Pracownicy banku potwierdzili jej przypuszczenia. Sprawą zajmują się funkcjonariusze z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą. (HKB)

POZNAŃ

Auto uderzyło w słup. Zginęła jedna osoba. Kto kierował?

W nocy z soboty na niedzielę doszło do tragicznego wypadku na ulicy Grunwaldzkiej. Zgłoszenie dotarło do wielkopolskich strażaków o godz. 3.44.

- Doszło do wypadku samochodu na ulicy Grunwaldzkiej. W wyniku zdarzenia kobieta zmarła, a mężczyzna został ranny - informował dyżurny wielkopolskiej straży pożarnej.

Więcej informacji przekazał nam asp. Łukasz Kędziora z zespołu prasowego wielkopolskiej policji. Do wypadku doszło w okolicy ronda Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Fiat seicento z powodu nadmiernej prędkości wypadł z drogi i uderzył w słup. Na razie nie wiadomo, kto kierował samochodem.

- Zginęła 35-letnia kobieta, a 31-latek został ranny i trafił do szpitala. Od mężczyzny wyczuwalna była woń alkoholu. Nie przyznaje się do kierowania pojazdem, będziemy wyjaśniać okoliczności zdarzenia, bo nie są one jednoznaczne - dodał Kędziora. (MW)

POZNAŃ

Śmiertelny wypadek. Nie żyje 75-letnia kobieta

W sobotę po godz. 14 doszło do śmiertelnego wypadku w Poznaniu.

- Zderzyły się dwa auta osobowe: skoda i audi. Pogotowie jest na miejscu. Udzielana jest pomoc pasażerce skody - informował mł. insp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy wielkopolskiej policji.

Niestety, 75-letniej kobiety nie udało się uratować.

- Kierująca skodą nie zatrzymała się na znaku STOP i nie ustąpiła pierwszeństwa skręcającemu w lewo kierującemu audi. W tym momencie doszło do wypadku - relacjonowali policjanci. (SZKI)

POZNAŃ

Porsche rozbite w centrum Poznania. W sobotę około godziny 6 doszło do wypadku z udziałem różowego porsche. Samochód jadący przez rondo Kaponiera w kierunku ulicy Pułaskiego wypadł z drogi. Na miejscu zdarzenia interweniowała policja i pomoc drogowa. Akcja strażaków nie okazała się konieczna, nie pojawiły się też informacje o osobach rannych. Na rondzie przez dłuższy czas występowały utrudnienia. (MW)



FOT. DOMINIK GOZDEK

POWIAT LESZCZYŃSKI

Wypadek na S5

Wczoraj przed g. 13 na wysokości Święciechowej na trasie S5 zderzyły się bus z samochodem osobowym. Na miejscu pracowała straż pożarna i pogotowie ratunkowe. Występowały utrudnienia. (AN)

Dawna przepompownia ścieków idzie pod młotek

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Dawna przepompownia ścieków przy ul. Garbary 120 w Poznaniu trafi pod młotek. Aquanet ogłosił przetarg na sprzedaż nieruchomości z ceną wywoławczą ponad 13,5 mln złotych.

Dawna przepompownia ścieków w Poznaniu to przykład architektury przemysłowej z początku XX wieku (budowa w latach 1907-1909, eksploatacja do 2016 r.). Kompleks tworzą trzy zespolone hale oraz budynek biurowy, o ceglanej elewacji i charakterystycznych, podłużnych oknach. Powierzchnia użytkowa to około 2000 m kw, a działka obejmuje ok. 3300 m kw.

Decyzję o sprzedaży uzasadnia prezes Aquanet S.A., Paweł Chudziński.

- Mamy nowy obiekt, który spełnia dokładnie tę funkcję, którą spełniała ta przepompownia. Ten obiekt jest nam niepotrzebny. Chcemy, aby zagospodarował go ktoś, kto będzie się na tym znał, wiedział, co można zrobić z tym obiektem. Mamy nadzieję, że będzie służył mieszkańcom, nie tylko Poznania. Żal nam trochę, ale lepiej go sprzedać i niech on będzie w dobrym stanie, zamiast cieszyć się z budynku, który się starzeje, w którego nie będziemy inwestować pieniędzy - mówi.



FOT. ROBERT WOZNIAK

Aquanet sprzedaje zabytkowy budynek dawnej przepompowni ścieków w Poznaniu

Prezes podkreśla również reżim konserwatorski.

- Budynek podlega ochronie konserwatorskiej, jakiegokolwiek zmiany w tym budynku wymagają zgody konserwatora. Szkielet jest stary, ale wyposażenie - pompy czy rurociągi - jest relatywnie nowe i nie podlega konserwowi - wskazuje.

Jak dodaje, wcześniej analizowano wariant dzierżawy.

- Przez kilka lat próbowaliśmy poszukać najemcy długoterminowego, natomiast z naszych rozeznań wynikało, że nawet jeśli okres dzierżawy był stosunkowo długi, to i tak napotykał trochę na opór potencjalnych przyszłych najem-

ców, którzy nie chcieli inwestować w budynek dużych pieniędzy, które trzeba by włożyć, żeby go dostosować. Po kilku takich próbach podjęliśmy decyzję o sprzedaży obiektu - zaznacza prezes Chudziński.

Anna Berdychowska, kierowniczka Działu Terenowo-Prawnego Aquanet S.A., wskazuje wprost na przeznaczenie terenu.

- Co prawda nie mamy miejscowego planu - jest on w opracowaniu - natomiast docelowe przeznaczenie to nie jest budownictwo mieszkalne, ale usługi - mówi.

Jak podkreśla, w ostatnich latach zainteresowanie objek-

tem zgłaszały podmioty z różnych branż.

- Były to osoby z różnych branż, np. kultury, sztuki, sportu - wskazuje.

Sprzedaż dawnej przepompowni ścieków odbędzie się w trybie przetargu ustnego, nieograniczonego.

- Cena wywoławcza wynosi 13,5 mln złotych brutto. Do 3 listopada oczekujemy na wpłaty wadium - 500 tys. złotych i na przedłożenie wymaganych dokumentów. Przetarg odbędzie się 6 listopada - informuje Anna Berdychowska.

Dodaje, że cena będzie jedynym kryterium podczas licytacji.

32-latek z Kalisza pod wpływem alkoholu uszkodził bankomat i ubliżał policjantom

Opr. Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Do trzech lat więzienia grozi 32-latkowi zatrzymanemu przez kaliskich. Mężczyzna uszkodził bankomat i znieważał interweniujących funkcjonariuszy.

Funkcjonariusze z Wydziału Prewencji i Profilaktyki Społecznej podczas wieczornego patrolu zauważyli mężczyznę pijącego alkohol pod jednym ze sklepów.

W pewnym momencie mężczyzna rzucił butelką, którą trzymał w dłoni. Butelka uderzyła w wyświetlacz bankomatu, który znajdował się w pobliżu. Szklany ekran został całkowicie zniszczony.

- Policjanci podjęli interwencję. W jej trakcie mężczyzna nie podporządkował się wydawanym poleceniom, stawał się coraz bardziej agresywny, używał słów wulgarnych i obraźliwych wobec interweniujących funkcjonariuszy.

Na wszelkie możliwe sposoby próbował utrudnić przeprowadzenie interwencji - relacjonuje podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

Ze względu na agresywne i niebezpieczne zachowanie, mężczyzna został obezwładniony i zatrzymany. Okazało się, że to 32-letni mieszkaniec Kalisza. W chwili zatrzymania miał blisko dwa promile alkoholu w organizmie.

Mężczyzna został przewieziony do Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu, gdzie został osadzony w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych.

- Na podstawie zgromadzonego w tej sprawie materiału dowodowego 32-latek usłyszał zarzuty. Odpowie za znieważenie funkcjonariuszy publicznych oraz uszkodzenie bankomatu. Za popełnione przestępstwa podejrzanemu grozi kara nawet trzech lat pozbawienia wolności - dodaje policjantka.

POZNAŃ PRZEWOŹNIK KOLEJOWY ZAINSTALOWAŁ BILETOMATY W WIELKOPOLSKICH POCIĄGACH

Polregio „wynalazło” biletomaty

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

29 nowych biletomatów zostało zamontowanych w pociągach Polregio kursujących po Wielkopolsce. Montaż urządzeń był wymagany przez samorząd województwa wielkopolskiego.

Informacja o wyposażeniu pojazdu w biletomat znajduje się na drzwiach wejściowych do pociągu. Można w nich kupić nie tylko bilety na daną trasę, ale też bilety na zapas oraz bilety sieciowe, czy wielkopolski bus-tramwaj-kolej. System sam podpowiada dostępne oferty.

Docelowo urządzenia będą sprzedawały bilety także innych przewoźników kolejowych. Dzięki temu w urządzeniach będzie można przykładowo kupić bilet na pociąg PKP Intercity jeszcze zanim opuścimy pociąg Polregio.

Instalacja urządzeń kosztowała około 2 mln zł. Pieniądze „wyłożył” samorząd województwa wielkopolskiego,



Robert Pilarczyk, Dyrektor Departamentu Transportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, z kupionym w biletomacie biletem do Mosiny

a Polregio będzie je rozliczać w ramach rekompensaty otrzymywanej od organizatora przewozów. Urządzenia te nie przyjmują gotówki ze względu na wyższą awaryjność tego typu urządzeń oraz wyższe koszty obsługi.

Urządzenia zainstalowano przede wszystkim w pociągach

elektrycznych przewoźnika. Wyjątek stanowią szynobusy obsługujące połączenia na północy Wielkopolski oraz składy wagonowe obsługujące pociąg „Kamieńczyk” do Wrocławia. W pierwszym przypadku szynobusy zostaną wyposażone w urządzenia po przeprowadzeniu naprawy głównej.

Z kolei składy wagonowe za kilka lat zostaną wycofane z użytku. Ponadto urządzeń, w których można kupić bilety nie spotkamy w pociągach Polregio obsługiwanych przez pozostałe zakłady przewoźnika, między innymi na trasach do Szczecina, czy Kołobrzegu. Ale z dobrych wiadomości,

chcą one pójść w ślady Wielkopolski i także zainstalować tego typu urządzenia w pociągach.

Podczas rozmowy z nami dyrektor wielkopolskiego zakładu Polregio, Waldemar Bachmatiuk, przyznał, że urządzenia te pojawiły się dość późno. Zwłaszcza, że w pociągach Kolei Wielkopolskich urządzenia tego typu funkcjonują od około 10 lat.

Nowoczesne kanały sprzedaży powinny być jak najwcześniej wprowadzane do użytku. Niestety, nie my byliśmy decydentami w tej kwestii - przyznaje Bachmatiuk. - Zapis w umowie PSC między nami a urzędem marszałkowskim dokładnie precyzował, od kiedy mamy montować biletomaty. Udało nam się wynegocjować, że nie montowaliśmy ich pojedynczo za każdym razem, tylko robiliśmy to za jednym zamachem od około 4 miesięcy - stwierdza.

Urządzenia mają z jednej strony ułatwiać nabycie biletów tam, gdzie nie ma kas biletowych i biletomatów stacjonarnych. Z drugiej strony od-

ciążą konduktorów w codziennej pracy.

Konduktor niekoniecznie jest po to, żeby sprzedawać bilety - zauważa Robert Pilarczyk, dyrektor departamentu transportu urzędu marszałkowskiego. - On ma zapewnić komfort przejazdu i bezpieczeństwo na pokładzie pojazdu - podkreśla.

Dodał, że biletomat, w odróżnieniu od aplikacji zewnętrznych operatorów, nie pobiera prowizji za sprzedaż biletu. Dodatkowo oprogramowanie urządzenia działa bardzo sprawnie. Aby to udowodnić, dyrektor departamentu transportu kupił w nim bilet na pociąg do Mosiny. Niestety, ze względu na obowiązki służbowe, nie miał czasu z niego skorzystać.

Sam wielkopolski zakład Polregio chwali się tym, że wszystkie użytkowane przez niego pojazdy, z wyjątkiem szynobusów, należą do przewoźnika. Jest to odmienna sytuacja od pozostałych zakładów, gdzie część taboru należy do samorządu województw.

REKLAMA

0111405639



Zobacz nową odsłonę akcji Siła KobieTY – projektu artystyczno-społecznego, zwracającego uwagę na profilaktykę chorób nowotworowych.

Poznaj 12 silnych kobiet, zobacz wyjątkowe zdjęcia, dowiedz się, jak dbać o zdrowie.

PRZYJDŹ I PRZEBADAJ SIĘ! BEZPŁATNE BADANIA USG W PILE! 25 października w godzinach 10.00-18.00

Centrum Handlowe KASZTANOWA (al. Powstańców Wielkopolskich 99, Piła)
Badania nie wymagają wcześniejszej rejestracji!
Liczba miejsc ograniczona.

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE



gloswielkopolski.pl/silakobiety-wielkopolskie/re

TERMINY WYSTAW

POZNAŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Galeria Polskie Meble - Aleje Solidarności 34

LESZNO – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Galeria Leszno - Aleja Konstytucji 3 Maja 12

GNIEZNO – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Centrum Wyposażenia Wnętrz GoJa
ul. Kiszowska 8

KONIN – 10-25 października

Ferio Konin - ul. Ogrodowa 31a

PIŁA – 13-25 października

Centrum Handlowe KASZTANOWA
al. Powstańców Wielkopolskich 99

KALISZ – 27 - 31 października

Galeria Amber - ul. Górnośląska 82

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PARTNERZY GŁÓWNI



Narodowy Fundusz Zdrowia
Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu

PARTNERZY
LOKALIZACYJNIPARTNER
MERYTORYCZNY

Dwa duże remonty w Poznaniu już od początku listopada

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

W listopadzie w Poznaniu ruszają dwa duże remonty - przebudowa mostu Chrobrego i budowa trasy tramwajowej na ulicy Ratajczaka. Oba zbiegły się w tym samym terminie

Stowarzyszenie Plac Wolności od dłuższego czasu jednak krytykuje nieefektywność w realizacji projektu budowy tramwaju Ratajczaka, która - jak twierdzą - mogła się zakończyć już dawno.

- Stowarzyszenie Plac Wolności od dawna już mówiło, że realizacja drugiego etapu Projektu Centrum, czyli budowy tramwaju Ratajczaka, jest prowadzona nieudolnie. Tylko przez to, te dwa duże remonty, czyli przebudowa skrzyżowania Wierzbicice - Matyi - Królowej Jadwigi i przebudowa mostu Chrobrego się na siebie nałożyły. Gdyby PIM działał sprawnie, remont Ratajczaka zostałby zrealizowany już dawno. Przypomnę, że PIM unieważnił przetarg ogłoszony na przebudowę ul. Rataj-



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Maja Chłopocka zapewnia, że informacje o zmianach w okolicach mostu będą publikowane na bieżąco

czaka już w 2022 roku - mówi Anna Sokolnicka-Elzanowska, radna osiedla Stare Miasto i członkini Stowarzyszenia Plac Wolności.

Pierwszy przetarg faktycznie ogłoszono w lutym 2022 r., a 10 czerwca 2022 został on unieważniony, ponieważ - jak wyjaśnia Maja Chłopocka - najtańsza oferta przekraczała kwotę, jaką zamawiający zamierzał przeznaczyć na wykonanie prac i nie

było możliwości zwiększenia tej kwoty.

- Rozpoczęcie zasadniczych robót budowlanych planowane jest na początek listopada, po dniu Wszystkich Świętych. Termin umowy realizacji inwestycji to 2 lata od podpisania umowy - informuje Chłopocka.

Most Chrobrego natomiast musiał zostać wyremontowany ze względu na zły stan techniczny.

- Decyzja o konieczności przebudowy mostu Chrobrego zapadła na podstawie przeprowadzonej ekspertyzy, która weryfikowała stan techniczny mostu. Wykazała, że m.in. niebezpieczna jest izolacja pod chodnikami, nie ma prawidłowego odwodnienia, widoczne są uszkodzenia spowodowane przez korozję i niebezpieczności w dylatacji. Występujące przecieki oraz uszkodzenia korozyjne mogły wpłynąć na obniżenie nośności obiektu. O konieczności prac świadczy także najnowsza opinia techniczna z grudnia 2024 r., przygotowana przez specjalistów z Politechniki Poznańskiej - przekazuje Chłopocka.

Przetarg na wykonawcę ogłoszono więc po zapewnieniu finansowania inwestycji przez Miasto, w marcu b2025 roku. W związku z planowanymi remontami wielu mieszkańców obawia się utrudnień komunikacyjnych.

- W najbliższym czasie czeka nas paraliż komunikacyjny, to nieuniknione - dodaje Anna Sokolnicka-Elzanowska.



FOT. ADAM JASTRĘBOWSKI

Piotr Przyłucki objął rolę dyrektora zoo w lipcu 2024 roku

Konflikt wokół zoo. Petycja, list otwarty i protest

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

Przeciwnicy działań dyrektora zoo domagają się jego odwołania. W związku z petycją i protestem swoje zdanie postanowiła wyrazić część pracowników ogrodu zoologicznego.

Od dłuższego czasu do mediów napływały sygnały o dość rzekomo złej sytuacji w ogrodzie zoologicznym. Po nagłej śmierci słonicy Kingi w Zoo Poznań na nowo rozgorzał konflikt pomiędzy przeciwnikami a zwolennikami dyrektora placówki. Powstała petycja o od-

wołanie Piotra Przyłuckiego, dyrektora ogrodu zoologicznego, który zastąpił na tym stanowisku zwolnioną dyscyplinarnie Ewę Zgrabczyńską. Kobięcie prokuratura postawiła szereg zarzutów m.in o działania na szkodę miasta. Dodatkowo przed starym zoo w Poznaniu odbył się protest wobec sytuacji w zoo.

W obronie Piotra Przyłuckiego stanęła część pracowników ogrodu zoologicznego w liście otwartym.

- My nie chcemy odwołania dyrektora Piotra Przyłuckiego! Pracujemy z nim każdego dnia i uważamy go za dobrego szefa! - czytamy w liście.

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0211374329

Mniej regulacji, więcej przestrzeni do tworzenia innowacji. Mocny apel biznesu ws. konkurencyjności przemysłu

Polski biznes wie, czego potrzebuje, aby budować polski przemysł i skutecznie konkrować na arenie międzynarodowej - to jedno z przesłań zakończonego w Katowicach Forum Nowego Przemysłu. Dwa dni dyskusji skupione były wokół szans, zagrożeń, najważniejszych trendów i czynników kształtujących przemysł dzisiaj i jego rozwój w przyszłości.

W trakcie Forum Nowego Przemysłu jej uczestnicy podkreślali kluczową rolę współpracy przemysłu i administracji publicznej, która w obliczu nowych wyzwań w architekturze bezpieczeństwa politycznego i gospodarczego buduje realną siłę i odporność państwa. **Grzegorz Wrona**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, podkreślał, że polska gospodarka jest silna.

- Obecnie ministerstwo podejmuje energiczne działania dotyczące udziału local content w kluczowych inwestycjach. W ministerstwie wnikliwie przeglądamy strategię spółek skarbu państwa. Chcemy, żeby

w jak największym stopniu skupiały się na inwestycjach, które powinny wiązać się z interesem kraju. Skupmy się na inwestycjach, które wiążą się z konkurencyjnością, rozumianą jako zapewnienie taniej, stabilnej i oczywiście niskoemisyjnej energii. Polski rząd chce pomóc przedsiębiorcom, dlatego chcemy skrócić procesy administracyjne, które dzisiaj hamują działania. Rozwój technologii i ochrona rynku przed nieuczciwą konkurencją to priorytety - podkreślał minister **Grzegorz Wrona**.

W ramach wydarzenia niejednokrotnie powracał temat relacji administracja rządowa - przemysł i regulacji, zarówno krajowych, jak i unijnych, jako tego obszaru, który jest dynamiczny i ma znaczący wpływ na gospodarkę.

Andrzej Skolmowski, prezes zarządu Grupy Azoty, zwracał uwagę, że obecnie istotne dla całego przemysłu w Europie jest zwrócenie uwagi na warunki, w jakich prowadzi swoją działalność. Postulował, aby wszystkie wprowadzane regulacje ze sobą współistniały,



a dyskusja o roli przemysłu miała charakter biznesowy.

- Dla przykładu w sektorze chemicznym konkurencyjność sektora jest budowana przez regulacje, które nie są dopasowane do jego specyfiki. Dyskusja o branży dotyczy perspektywy najbliższych 10 lat, dlatego wszelkie działania regulacyjne wpływające na naszą zdolność do rywalizacji na europejskim i globalnym rynku muszą uwzględniać dalekowszroczne myślenie, a w pierwszym okresie ochronę. Musimy proponować mechanizmy, które pozwolą nam dostosować się do wprowadzanych regulacji, z uwagi na presję producen-

tów z krajów, które prawodawstwu unijnemu nie podlegają. Bez takiego podejścia nie będzie sektora chemicznego w Europie - apelował **Andrzej Skolmowski**.

- Warto także zwrócić uwagę na konieczność inwestowania w dostosowanie firm do unijnych regulacji, kosztem innowacyjności i usprawnienia produkcji. A powinniśmy iść dokładnie w przeciwnym kierunku - mniej regulacji, więcej innowacji - powiedział **Roman Przybylski**, prezes Grupy Kęty.

Z tym podejściem zgodził się **Robert Stobiński**, prezes zarządu Grupy Amica,

który stwierdził, że w wyniku wprowadzanych regulacji nie jesteśmy w stanie konkurować z producentami pozaeuropejskimi.

- Cieszę się, że przemysł coraz głośniej postuluje, aby decydenci zastanowili się, czemu ma służyć wprowadzanie kolejnych regulacji. Gdybyśmy chcieli czysto ekonomicznie podejmować decyzje, to powinniśmy jutro zamknąć fabryki w naszym kraju, ze względu na koszty produkcji. Jednakże w Polsce przez ostatnie 20 lat jasno pokazaliśmy, że potrafimy i nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Nie ograniczajmy tego. Wystarczy nie przeszkadzać przemysłowi, a on sobie da radę - podkreślał **Robert Stobiński**.

W podobnym tonie wypowiadał się **Przemysław Sztuczowski**, prezes zarządu Cognor, który zwrócił uwagę, że hutnictwo europejskie jest obciążone obowiązkami wynikającymi z ETS. Podkreślił, że sektor hutniczy w Polsce został zrestrukturyzowany, był dochodowy, co zaburzyło wprowadzenie Zielonego

Ładu. Zauważył, że w administracji rządowej jest zrozumienie tej sytuacji i istnieje chęć do rozmów.

- Obecnie duży nacisk kładziemy na odbudowę naszego potencjału obronnego. Nie jest to możliwe bez rozwijania branży hutniczej. Nasze huty są jedynym producentem stali dla pocisków kaliber 155 mm. Był taki moment, że nagle wszyscy chcieli produkować ten typ uzbrojenia, a koncepcja obejmowała składanie tego kalibru od początku do końca w Polsce. Dzisiaj to już się dzieje, ale wymagało to naszej inicjatywy, aby uświadomić otoczeniu, że my tę niezbędną stal produkujemy od lat - mówi **Przemysław Sztuczowski**.

Polska jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Ta gałąź gospodarki odpowiada za ponad 20% PKB i daje zatrudnienie co piątemu pracownikowi w naszym kraju. Szeroka dyskusja o przemysle - o szansach i wyzwaniach, przed którymi stoi - pozwalała zdefiniować zagrożenia i kreślić scenariusze rozwoju w przyszłości.

KRÓTKO

WARSZAWA

Dzisiaj poznamy zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego

Dzisiaj zaprezentuje się trzech ostatnich finalistów XIX Konkursu Chopinowskiego. Kanadyjczyk Kevin Chen rozpocznie swój popis o godz. 18. Następnie zagra reprezentant Gruzji David Khrikuli, a ostatek będzie Japonka Shiori Kuwahara. Dzisiejszego wieczoru wszyscy pianiści zasiadą przy fortepianie Steinway & Sons.

Zwycięzcę Konkursu Chopinowskiego poznamy dzisiaj późnym wieczorem. Nato-

miast jutro odbędzie się gala wręczenia nagród i pierwszy z trzech koncertów laureatów; dwa kolejne koncerty laureatów zaplanowano na 22 i 23 października.

W finale wystąpili już: Polak Piotr Alexewicz, Chińczyk Tianyou Li, Amerykanin Eric Lu, Chinka Tianyao Lyu, Małejczyk Vincent Ong, Japonka Miyu Shindo, Chinka Zitong Wang i Amerykanin William Yang.

Oprac. Anna Nagel | PAP

PARYŻ

Z Luwru skradzono klejnoty



Kilku sprawców zrabowało w niedzielę rano klejnoty eksponowane w jednej z sal Luwru. Sprawcy zdołali zbiec. Dziennik „Le Parisien” podał, że do rabunku doszło w Galerii Apolla, gdzie eksponowane są klejnoty francuskich władców. Skradziono dziewięć przedmiotów, w tym: naszyjnik, broszę i diadem. | PAP

GDAŃSK

Przełomowy rejs z Chin do Polski

W niedzielę do gdańskiego portu zawinął pierwszy kontenerowiec, który pokonał trasę ekspresową z Chin do Europy.

Mierzący 294 metry długości kontenerowiec „Istanbul Bridge” wyruszył 23 września z chińskiego portu Ningbo-Zhoushan.

Trasa rejsu prowadziła przez Północną Drogę Morską, czyli szlak żeglugowy

biegnący wzdłuż północnych wybrzeży Syberii przez Morze Arktyczne do Europy. To zdecydowanie krótsza droga łącząca Europę z Azją Wschodnią niż południowy szlak morski przez Kanał Sueski (około 40 dni rejsu). Omija ona również niebezpieczne regiony zagrożone piractwem.

Oprac. Anna Nagel | PAP

SOPOT

Europoseł Polski 2050 Michał Kobosko powiedział w kularach Europejskiego Forum Nowych Idei (EFNI) w Sopocie, że w jego partii trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Jego zdaniem najlepszym szefem partii byłby Szymon Hołownia. Dodał jednak, że decyzja marszałka o rezygnacji będzie szansą na to, żeby „w jakimś stopniu pokazać nowe oblicze Polski 2050”. | PAP

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 20.10.2025

”

W Polsce 2050 trwają wstępne rozmowy o sukcesji. Będę przekonywał Szymona Hołownię do zmiany zdania

Michał Kobosko europoseł Polski 2050

Prezydent nie podpisze ustawy o statusie osoby najbliższej?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Prezydent Karol Nawrocki nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa” - oświadczył w niedzielę szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker.

Szczegóły rządowego projektu ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu przedstawili wspólnie w piątek szef PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty, sekretarz stanu w KPRM Katarzyna Kotula (Lewica) oraz wiceprezes PSL Urszula Pasławska.

Projekt reguluje m.in. kwestie stosunków majątkowych, prawa do mieszkania i alimentów oraz dostępu do informacji medycznej. Zgodnie z zapowiedzią, strony zawierające umowę same będą decydowały o jej treści.

Urszula Pasławska podkreślała na konferencji, że projekt wyłącza kwestie światopoglądowe, a uwzględnia „różne wrażliwości”: pomija kwestie związane z dziećmi (adopcję i pieczę), a także „nie narusza w żaden sposób ani nie szkodzi instytucji małżeństwa”.

Dodała, że umowa może być traktowana jako umowa przedmałżeńska, a zawarcie małżeństwa będzie ją auto-



FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Nawrocki już wcześniej zapowiadał, że „nic, co jest „quasi-małżeństwem nie może liczyć na jego wsparcie”

matycznie rozwiązywało. Zaznaczyła też, że prezentowany projekt nie ma ostatecznej formy, a jego twórcy są otwarci na dialog z prezydentem Karolem Nawrockim.

W ocenie szefa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza projekt wbrew pozorom ma szanse zdobyć szerokie poparcie w Sejmie. Jego zdaniem - również po „prawej stronie sali sejmowej”.

- Jesteśmy gotowi na rozmowę z parlamentarzystami, z obywatelami i z panem prezydentem - mówił wicepremier.

Projekt ustawy o statusie osoby najbliższej i umowie o wspólnym pożyciu zastąpi opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji w październiku ubiegłego roku projekt ustawy o związkach partnerskich.

Nawrocki zawetuje?

Szef gabinetu prezydenta Paweł Szefernaker, w niedzielny wpis na portalu X, zwrócił uwagę, że Nawrocki w trakcie kampanii prezydenckiej przedstawiał „jasny pogląd” na sprawę uregulowania statusu osoby najbliż-

szej i fundamentem dyskusji nad takim projektem musi być to, że „małżeństwo i rodzina znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej”.

„Prezydent nie zgodzi się, żeby poprzez nowe rozwiązania budować alternatywę dla małżeństwa, nadając instytucji osoby najbliższej cechy przynależne w Polsce wyłącznie małżeństwu. Musi to zostać wzięte pod uwagę przez autorów i promotorów projektu” - przekazał szef gabinetu prezydenta.

Już wcześniej prezydent Karol Nawrocki zapowiedział w wywiadzie dla „Wprost”, że „z całą pewnością nic, co jest quasi-małżeństwem”, nie może liczyć na jego wsparcie. Dodał jednak, że jest gotowy do podpisania ustawy o statusie osoby najbliższej, „nie tylko w kontekście seksualnym, ale też w kontekście relacji pomiędzy ludźmi, przyjacielskich, relacji wolontariuszy z kombatanami”.

- Propozycja związków partnerskich zawieranych przed notariuszem jest nie tylko rażąco niekonstytucyjna, ale zmierza do zastąpienia tradycyjnego małżeństwa pseudozwiązkami. To ultralewicowe rozwiązanie uderzające w podstawową komórkę społeczną, jaką jest rodzina - ocenił w piątek prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. PAP

Politycy chwalą decyzję sądu, który odmówił wydania Wołodymyra Żurawłowa do Niemiec

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Politycy są zgodni w ocenie decyzji sądu, który odmówił wydania z Polski do Niemiec Wołodymyra Żurawłowa, Ukraińca podejrzanego przez ten kraj o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Sąd Okręgowy w Warszawie odmówił w piątek wydania władzom niemieckim Wołodymyra Żurawłowa, a także

uchylił mu areszt i nakazał niezwłoczne zwolnienie. Mężczyzna był poszukiwany europejskim nakazem aresztowania jako podejrzany o wysadzenie gazociągu Nord Stream.

Premier Donald Tusk, informując we wpisie o piątkowej decyzji sądu, napisał: „I słusznie. Sprawa zamknięta”.

Minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemonek ocenił na X, że decyzja sądu o odmowie wydania

obywatela Ukrainy do Niemiec i uwolnienie go z aresztu „to decyzje słuszne i oparte na rzetelnej ocenie sytuacji”.

„Są jeszcze sądy w Europie” - stwierdził.

Również szef MSWiA Marcin Kierwiński zauważył, że to bardzo dobra decyzja sądu, który nie wydał obywatela Ukrainy stronie niemieckiej.

Według ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka decyzja sądu, którą ocenił jako dobrą i odpowiedzialną, jest

„zgodna z polskim prawem i w interesie państwa polskiego”.

Również opozycyjni politycy byli zgodni - podkreślali i chwalili racjonalną decyzję warszawskiego Sądu Okręgowego.

Były premier Mateusz Morawiecki (PiS) napisał, że decyzja sądu jest prawidłowa, a „polska racja stanu jest dużo ważniejsza niż wszystkie europejskie nakazy aresztowania”. PAP

Trump ogłasza z dumą: Zniszczyliśmy łódź podwodną z narkotykami

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że siły amerykańskie zniszczyły „ogromną łódź podwodną transportującą narkotyki”, która zmierzała w stronę Stanów Zjednoczonych.

„To był dla mnie wielki zaszczyt zniszczyć bardzo dużą ŁÓDŻ PODWODNĄ PRZEWOŻĄCĄ NARKOTYKI, która płynęła w kierunku Stanów Zjednoczonych dobrze znanym szlakiem przemytu narkotyków” – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social.

Jak dodał, amerykański wywiad potwierdził, że jednostka transportowała narkotyki, w tym przede wszystkim fentanyl.

Trump poinformował, że na pokładzie były cztery osoby, które nazwał „narko-terrorystami”.

Dwie osoby, które były na pokładzie, zginęły. Dwie kolejne, które ocalały, zostaną odesłane do krajów pochodzenia, czyli do Ekwadoru



Donald Trump od początku kadencji wypowiedział wojnę przemytnikom narkotyków z Ameryki Płd.

i Kolumbii, gdzie – jak zapowiedział prezydent – będą zatrzymane i gdzie zostanie wszczęte wobec nich postępowanie.

Wcześniej agencja Reutersa poinformowała, powołując się na swoje źródła, że marynarka wojenna USA ostrzelała w czwartek na Morzu Karaibskim kolejną łódź, która według Waszyngtonu mogła być zaangażowana w przemyt narkotyków. PAP

Hamas zaatakował Izrael. Koniec pokoju w Strefie Gazy?

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Uzbrojone jednostki Hamasu przeprowadziły atak na siły izraelskie w Rafah, na południu Strefy Gazy. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały nalożeniem na ten obszar.

Izraelskie wojsko podało, że bojownicy Hamasu przeprowadzili „wielokrotne ataki” na siły izraelskie poza strefą buforową „żółtej linii”, w tym ostrzelał z użyciem granatnika przeciwpancernego i ogień snajperski, nazywając to „rażącym naruszeniem” zawieszenia broni – powiadomił Reuters.

W odpowiedzi na atak minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie działań wojskowych w Strefie Gazy.

– Wzywam premiera do nakazania Siłom Obronnym Izraela (IDF) wznowienia walk w Strefie Gazy z pełną siłą – oświadczył



Minister bezpieczeństwa narodowego Izraela Itamar Ben Gwir zaapelował do premiera Benjamina Netanjahu o wznowienie walk z Hamasem „z pełną siłą”

skrajnie prawicowy polityk, cytowany przez izraelskie media.

– Fałszywe przekonanie, że Hamas zmieni swoje postępowanie, a nawet będzie przestrzegał podpisanego porozumienia, okazuje się, co nie dziwi, zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa. Ta nazistowska organizacja terrorystyczna musi zostać całkowicie zniszczona i im szybciej, tym lepiej – dodał.

Izraelskie wojsko przekazało w piątek, że „kilku terrorystów” otworzyło ogień do żołnierzy w rejonie Rafah. W ataku nikt nie został ranny. Armia podała następnie, że tego samego dnia zaatakowała kolejną grupę bojowników, którzy zbliżyli się do żołnierzy w Chan Junus.

Departament stanu USA oświadczył w sobotę, że poinformował państwa gwarantu-

jące porozumienie o zawieszeniu broni w Strefie Gazy o „wiarogodnych doniesieniach” wskazujących na „ryzyko naruszenia zawieszenia broni przez Hamas wobec ludności Gazy”.

„Planowane ataki na palestyńską ludność cywilną stanowiłyby bezpośrednie i poważne naruszenie porozumienia o zawieszeniu broni” – napisał amerykański departament.

Hamas odrzucił zarzut, odpowiadając, że „to władze okupacyjne (Izrael – PAP) utworzyły, uzbroiły i sfinansowały gangi przestępcze, które dopuściły się mordów, porwań, kradzieży ciężarówek z pomocą humanitarną i napaści na palestyńską ludność cywilną”.

W Strefie Gazy od 10 października obowiązuje zawieszenie broni w wojnie Izraela z Hamasem. Pierwszy etap zakłada wstrzymanie walk, częściowe wycofanie się wojsk izraelskich, wymianę izraelskich zakładników na palestyńskich więźniów i zwiększenie pomocy humanitarnej. PAP

W jaki sposób Putin dotrze do Budapesztu?

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Spotkanie prezydentów USA i Rosji, które ma odbyć się w Budapeszcie, rodzi pytania o to, w jaki sposób Władimir Putin dotrze do stolicy Węgier, biorąc pod uwagę relacje Rosji z krajami NATO.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w ostatni piątek dziennikarzom, że nie zostało jeszcze ustalone, jaką trasą jego szef miałby dotrzeć do Budapesztu.

– Węgry, będąc członkiem NATO i UE, mają szczególne stanowisko z punktu widzenia obrony własnych interesów, co budzi szacunek ze strony Putina i Trumpa – powiedział Pieskow. Dodał, że techniczne kwestie dotyczące spotkania obu prezydentów mają ustalić ministrowie spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz stanu USA, Marco Rubio. Ich spotkanie ma odbyć się w tym tygodniu.

Omawiany przypadek jest o tyle skomplikowany, że Węgry nie mają dostępu do morza, a większość państw, z którymi graniczą – to członkowie NATO. Mimo tego każdy kraj samodzielnie podejmuje decyzje dotyczące udzielania zgody na loty



Putin musi wybrać bardzo określoną drogę na Węgry

w jego przestrzeni powietrznej samolotów przewożących oficjalne delegacje innych państw. W tym przypadku należy oczekiwać, że strona rosyjska wystąpi o zgodę na taki przelot do stolicy Węgier, z którymi utrzymuje względnie poprawne relacje dwustronne.

Trasa lotu nad Białorusią, Polską i Słowacją jest bardzo mało prawdopodobna ze względu na politykę i istotną rolę Warszawy we wspieraniu Ukrainy. Dużo bardziej realne jest wykorzystanie trasy nad Morzem Czarnym i terytorium Bułgarii i dalej – Serbii.

Możliwym rozwiązaniem jest także wybór trasy nad Morzem Śródziemnym i Adriatyckim, a następnie np. nad Albanią lub Czarnogórą i dalej nad Serbią. PAP

Rosja atakuje bombą nowego typu

Oprac. Grzegorz Kuczyński
Kijów

Rosyjskie lotnictwo przeprowadziło w sobotę wieczorem atak na miasto Łozowa w obwodzie charkowskim z użyciem nowej bomby kierowanej o zasięgu 130 km.

Miasto Łozowa zostało zaatakowane bombą nowej modyfikacji UMPB-5, która pokonała dystans 130 km – napisano w oświadczeniu prokuratury obwodowej, opublikowanym na Telegramie.

Ataku miał dokonać rosyjski samolot przebijający nad okupowanym przez Rosję terytorium Ukrainy. W wyniku ataku sześć osób zostało rannych.

Jak dotąd wykorzystywane przez rosyjskie lotnictwo bomby kierowane (ros. KAB – kierowana bomba lotnicza) osiągały cele w maksymalnej odległości ok. 60-70 km od miejsca zrzutu, stanowiąc tym samym zagrożenie dla rejonów położonych blisko linii frontu. Zwiększenie zasięgu KAB stanowi poważne zagrożenie dla większej części Ukrainy.

Miasto Łozowa, położone w południowej części obwodu charkowskiego, jest ważnym węzłem kolejowym. PAP

REKLAMA

0011407935

NABÓR 2025

REKRUTACJA ROZPOCZĘTA

NASZE NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI

- ASYSTENTKA STOMATOLOGICZNA ■ HIGIENISTKA STOMATOLOGICZNA ■ TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ
- TECHNIK MASAŻYSTA ■ TERAPEUTA ZAJĘCIOWY ■ TECHNIK FARMACEUTYCZNY ■ OPIEKUN MEDYCZNY
- OPIEKUNKA DZIECIĘCA ■ ASYSTENT NAUCZYCIELA PRZEDSZKOLA ■ TECHNIK WETERYNARI ■ PODOLOG
- GROOMER - FRYZJER ZWIERZĘCY ■ TECHNIK OPTYK ■ TECHNIK ADMINISTRACJI ■ TECHNIK ELEKTRYK
- TECHNIK RACHUNKOWOŚCI ■ TECHNIK BHP ■ TECHNIK BUDOWNICTWA ■ TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
- INSTRUKTOR DS. UZALEŻNIEŃ ■ BIOMASAŻ ■ TECHNIK PROGRAMISTA ■ GRAFIK KOMPUTEROWY
- LABORANT WETERYNARYJNY ■ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH I WIELE INNYCH

plus + edukacja

MEDYCZNE SZKOŁY POLICEALNE ■ SZKOŁY POLICEALNE
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH ■ KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

ul. Półwiejska 23/6 ■ Poznań

tel. 61 666 12 70 ■ 61 666 12 71 ■ 61 666 12 72
tel. kom. 530 580 700 ■ poznan@plusedukacja.pl

WWW.PLUSEDUKACJA.PL

Nieważne ile masz lat,
jesteśmy szkołą
DLA KAŻDEGO!

NIE ZWLEKAJ
ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!
ZNAJDŹ SZKOŁĘ
DLA SIEBIE!

Pracownik socjalny wyłudził 2,8 mln zł – na bezdomnych

Małgorzata Oberlan
redakcja@glos.com

Jak to możliwe, że pracownik socjalny przez 9 lat wyłudził z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Toruniu ponad 2,8 mln zł zasiłków? Pieniądze brał na fikcyjnych bezdomnych w potrzebie, popełnił ponad 100 przestępstw. Tłumaczy się uzależnieniem od hazardu.

Proces Piotra R. rozpoczął się 1.10. przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Po cichu, bez kamer i błysku fleszy, Toruńska prokuratura w tak ważnej dla miasta sprawie nie wydała żadnego komunikatu, kończąc śledztwo i kierując akt oskarżenia. Władze miasta też nie zwoływały żadnej konferencji po odkryciu nieprawidłowości, choć w przeszłości robiły tak np. przy okazji okradania przez pracownicę jednej ze szkół.

Wierchołek góry lodowej tej gigantycznej afery ujawniła nasza redakcja w styczniu 2023 r. Impulsem był list od pracowników MOPR-u, który zresztą skierowali też do śledczych. Wówczas prokuratura potwierdziła, że wszczęto postępowanie w sprawie takich wyłudzeń na 3 osoby bezdomne. Podejrzanie przestępstwa zgłosił dyrektor toruńskiego MOPR-u Rafał Walter. I on wtedy wiedzę miał o trzech przypadkach.

Czy ktoś podejrzewał tak ogromną skalę przestępstwa i straty miejskiej placówki, jakie ostatecznie opisano w akcie oskarżenia? Być może tylko niewielu pracowników socjalni. Szokuje nie tylko wysokość szkody - ponad 2 mln 800 tys. zł - ale i fakt, że Piotr R. zasiłki wyłudzał aż przez 9 lat (2014-2023 rok).

Jednym z ostatnich zagrań wa banque uzależnionego od hazardu pracownika było - jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu karnego - pozwanie do sądu pracy oszukanego pracodawcy. Piotr R. w pozwie wnioskował o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie umowy o pracę, przywrócenie do pracy oraz przyznanie mu odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu. Ostatecznie w trakcie postępowania sądowego podtrzymał tylko kwestie odszkodowania - dowiadujemy się od Przemysława Woltmana, rzecznika MOPR w Toruniu.

Finał tej sprawy? 30 kwietnia br. sąd umorzył postępowanie -



Wielka miłość do hazardu - tym pracownik MOPR w Toruniu uzasadniał przed sądem swoje oszustwo. Przyznał się do zarzucanych mu czynów

po tym, jak Piotr R. wycofał pozw.

Jak konkretnie wyłudził miliony Piotr R.?

„Przyznaję się do zarzucanych mi czynów. Bardzo wszystkiego żałuję. Hazard był moją wielką miłością, ale udało mi się z tego wyjść” - powiedział 50-latek Piotr R. na sali sądowej 1.10., gdy zaczął się jego proces. Następnie złożył obszerny wyjaśnienia. Podobno niczego już teraz nie kryje. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jak każdy oskarżony ma prawo się bronić i może mieć się z prawdą.

Jak działał ten pracownik socjalny? Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła i zakończyła latem br. skierowaniem aktu oskarżenia do sądu Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód. Oto, co ustaliła.

Będąc pracownikiem MOPR Toruń, mężczyzna stworzył postaci kilkudziesięciu bezdomnych. Swoim przełożonym, zajmującym się przyznawaniem zasiłków takim osobom, przedstawiał sfalszowane dokumenty. Miały podrobione podpisy, itd. Przez lata jakoś mu się to oszustwo udawało. Łącznie wydano decyzje o przyznaniu zasiłków dla kilkudziesięciu takich „spreparowanych” bezdomnych. - W ten sposób Piotr R. doprowadził do przyznania świadczeń fikcyjnym osobom i zasilania środkami finansowymi kart przedpłaconych, przyznanych osobom bezdomnym. Pieniądze

wykorzystał, wypłacając je dla siebie - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Łączna suma strat to ponad 2,8 mln zł. Oskarżony przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, złożył obszerny wyjaśnienia, które korespondują z ustaleniami poczynionymi w toku postępowania przygotowawczego i wyraził skruchę.

Nie jest tajemnicą, że w Toruniu taka forma wypłacania zasiłku dla osób bezdomnych - nie w kasie „do ręki” czy inny sposób - budziła od początku wątpliwości wśród pracowników socjalnych. Stosowana jest jednak także w innych rejonach kraju.

Według słów Rafała Waltera, do dziś dyrektora MOPR-u w Toruniu, mężczyzna zarówno wykorzystywał dane klientów, którzy już nie korzystali z pomocy ośrodka, jak też tworzył postaci fikcyjne, wprowadzając do systemu numery PESEL. Jak podejrzewa dyrektor, generował je zapewne za pomocą specjalnego oprogramowania.

Gdzie był nadzór?

Według kontaktujących się z naszą redakcją pracowników socjalnych z Torunia i innych miejscowości (dane do naszej wiadomości), trudno uwierzyć w całkowicie samodzielne działania Piotra R. przez 9 lat. Nasi informatorzy przesyłają nam schematy działania ośrodka podczas przyznawania decyzji

o zasiłkach; wskazują na konieczność poprzedzania ich wywiadami środowiskowymi. Nie dowierzają, by bezpośredni przełożeni (koordynatorzy działów) w takich przypadkach przez lata niczego nie zauważyli.

Piotr R. okradał MOPR od 1.10.2014 do 31.10.2023 r. Taki okres w akcie oskarżenia precyzuje prokuratura. Dyrektorami ośrodka w tym czasie byli kolejno: Kazimiera Janiszewska, Jarosław Bochenek (odwołany przez ówczesnego prezydenta miasta Michała Zaleskiego jesienią 2020 r. bez podania przyczyny mediom), Iwona Urbańska (była p.o.) i Rafał Walter (powołany na stanowisko we wrześniu 2021 r.).

Ośrodkiem do dziś kieruje Rafał Walter. Po wewnętrznej kontroli i zgłoszeniu przestępstwa w 2023 r. w MOPR zaszyły zmiany. Nigdy nie da się wykluczyć, że w jakiejś instytucji pojawił się oszust czy małwersant, cały system ma być jednak możliwie jak najbardziej szczelny.

- W naszym ośrodku został zmieniony system weryfikacji tożsamości klientów (też zasiłkobiorców - przyp. red.). System komputerowy jest ten sam, natomiast dodatkowy moduł pozwala na weryfikację z bazą PESEL, co zgodnie z przyjętymi procedurami stało się obligatoryjne w stosunku do każdego naszego klienta - objaśnia Prze-

mysław Woltman, rzecznik MOPR w Toruniu.

Co natomiast z osobami odpowiedzialnymi za nadzór nad MOPR Toruń? Prokuratura nie przekazuje, że w tym zakresie prowadziła śledztwo i komuś postawiła zarzuty.

Hazardzista z GOPS w Krzywdzie z karą w zawiasach

50-latek pracownik socjalny z Torunia był najprawdopodobniej patologicznie uzależniony od hazardu - to określenie z żargonu terapeutów zajmujących się podobnymi przypadkami. Oznacza najgłębszy stopień uzależnienia. Ten, w którym hazardzista wkracza do siódmego kręgu piekieł. Już nie tylko - jak każdy nałogowy gracz - reguluje emocje hazardem, odczuwa jego głód przy abstynencji, kłamie i manipuluje bliskimi, żyje w świecie iluzji. Patologiczny hazardzista gra o coraz wyższe stawki, sieje coraz większe spustoszenie w świecie swoim, rodziny, współpracowników. Zdolny też jest do łamania prawa, byle tylko zdobyć pieniądze na swój nałóg. Kradzieże, małwersacje, wyłudzenia - to wszystko wtedy może się pojawiać i nie jest rzadkością.

Pracownika socjalnego hazardzistę ma w swojej historii niewielki ośrodek pomocowy na Lubelszczyźnie - GOPS we wsi Krzywda, w powiecie łukowskim. Chodzi o Pawła P., który przez 3 lata pracy wypła-

cił sobie blisko 400 tys. zł w zasiłkach - też po to, by mieć na hazard.

Wszystko zaczęło się w styczniu 2010 r. Paweł P. odpowiadał w GOPS za przyjmowanie wniosków dotyczących wypłaty zasiłków i świadczeń rodzinnych. Do niego także należało ich wypłacanie. Wpisywał wymyślone nazwiska, numery PESEL i dowodów. Fałszował dokumentację napływającą do niego wniosków. Potem na ich podstawie przelewał np. „becikowe” i inne świadczenia na swoje konto.

Oszukańczy proceder wydał się dopiero w październiku 2013 r., kiedy inni pracownicy GOPS nie mogli znaleźć papierowych teczek, które powinny zawierać informacje na temat wypłat. Paweł P. najpierw zaangażował się w ich szukanie. Gdy jednak okazało się, że to on stoi za fikcyjnymi wypłatami, przyznał się do winy. Powtórzył to także w prokuraturze i poprosił o ukaranie go bez przeprowadzania rozprawy. I sąd się na to zgodził. Na początku 2015 r. mający wówczas 32 lata Paweł P. usłyszał wyrok. Skazany został na 4 lata więzienia, ale w zawieszeniu na 8 lat próby. Nakazano mu też zwrot wszystkich wyłudzonych pieniędzy, zapłacenie 20 tys. zł grzywny oraz rozpoczęcie terapii. Z opinii sądowo-psychologicznej wynikało jasno, że mężczyzna jest patologicznym hazardzistą i to spowodowało takie, a nie inne zachowania.

Przy tej samej okazji skazany został także kolega nieuczciwego pracownika GOPS w Krzywdzie - niejaki Jakub D. To na jego konto wpływała część świadczeń wyłudzonych przez Piotra P. Odsyłał je hazardzistę lub wypłacał z banku i przekazywał osobiście. Ten kompan w następstwie został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i 2 tys. zł grzywny.

Czy wyrok w zawieszeniu usłyszy też w przyszłości Piotr R. w Sądzie Okręgowym w Toruniu? To całkiem możliwe, jeśli tylko opinie biegłych psychiatrów przekonają Temidę o tym, że patologiczny hazardzista „nie był sobą”, tylko w szponach nałogu i choroby, na którą się leczy. - Wniosek o dobrowolne poddanie się karze nie był jednak przez nas składany - przekazuje adwokat Joanna Michalak, obrońca torunianina. ©

Została oskarżona o próbę przejęcia władzy. Po pięciu latach wraca na wolność

Ruslan Kulevich
redakcja@glos.com

Halina Derbysz jest jedną z 52 więźniarek politycznych Białorusi zwolnionych we wrześniu br. Spośród całej grupy to właśnie ona miała najwyższy wyrok - w 2021 roku została oskarżona o „próbę przejęcia władzy” i skazana na 20 lat pozbawienia wolności

Halina Derbysz ma 64 lata. W białoruskim więzieniu i kolonii karnej spędziła prawie pięć lat. Kobieta ma dwa obywatelstwa - białoruskie i polskie. Z tego pierwszego wielokrotnie próbowała zrezygnować. Pisała też listy do polskich dyplomatów z prośbą o pomoc.

Przez 25 lat pracowała jako księgowa w kołchozie w Obuchowie koła Grodna. W chwili zatrzymania była już na emeryturze. Prowadziła gospodarstwo i opiekowała się bezdomnymi zwierzętami, w związku z czym sąsiedzi i znajomi często nazywali ją „matką Teresą” z Obuchowa.

Kobieta była też społeczną aktywistką. W 2010 roku - podczas wyborów prezydenckich - została niezależną obserwatorką.

Siedzieliśmy z córką w domu przy herbacie...

W grudniu 2020 roku Halina Derbysz została zatrzymana. - Siedzieliśmy z córką w domu przy herbacie. Zapukano do drzwi, otworzyłam - a tam kilku mężczyzn po cywilnemu. Wpadli do środka, zabrali telefon. Zaczęli przeszukiwanie, a mnie zabrali do KGB.

Tam kobiecie przedstawiono zarzuty z kilku artykułów kodeksu karnego: udział w organizacji przestępczej, terroryzm i próba przejęcia władzy niekonstytucyjną drogą. - Potem zaczęły się przesłuchania. Po dwadzieścia razy pytali o to samo. Mówiłam, co wiedziałam. Jeden z nich krzychał: „To terrorystka!” Potem wszystko potoczyło się jak po sznurku. Adwokata mi nie przydzielono - usłyszałam tylko: „Nie jest pani potrzebny obrońca.” Przesłuchiwali mnie do późna, potem przez dwa dni nie dali ani jedzenia, ani leków. Traciłam przytomność, nie miałam siły. Pamiętam, jak ciągnęli mnie po schodach w kajdankach, przyciskali

do ścian... Ciężko to wspominać. Potem przewieziono mnie do aresztu śledczego w Grodnie. Trzymali tam 18 dni, znowu i znowu przesłuchiwali. A co miałam ukrywać? Mówiłam prawdę, ale im chodziło o to, żebym mówiła to, co chcieli usłyszeć.

Derbysz oskarżono o udział w grupie, którą - według śledczych - kierował Mikołaj Awtuchowicz. Białoruskie władze twierdzą, że grupa była zamieszana w podpalenia domów milicjantów w Wołkowysku i radiowozów w Grodnie.

Powodem zatrzymania było to, że jesienią 2020 roku Awtuchowicz wraz z innym oskarżonym zatrzymali się na noc w domu Haliny - Mikołaj jechał z Wołkowyska do Grodna, a kobieta udzieliła mu noclegu. Jednym z „dowodów” na jej rzekomy udział w sprawie Awtuchowicza był paragon ze stacji benzynowej, który funkcjonariusze znaleźli w koszu.

Pisała o odebraniu białoruskiego obywatelstwa

Jeszcze kilka lat przed 2020 rokiem Halina otrzymała obywatelstwo polskie - z uwagi na swoje korzenie. Wszyscy jej krewni ze strony matki mieszkają dziś w Polsce. - Już podczas śledztwa dwa razy pisałam podanie o pozbawienie mnie obywatelstwa białoruskiego. Najpierw do sądu rejonowego. W liście napisałam, że mam obywatelstwo Polski i Białorusi, ale proszę, by nie uznawano mnie już za obywatelkę Białorusi. Nie chcę być częścią państwa, które łamie prawa człowieka. W odpowiedzi przyszło pismo: „pozbawienie obywatelstwa jest niemożliwe.” Wtedy napisałam kolejne - już do władz obwodu. Wyjaśniłam, że nie chcę żyć w kraju, gdzie ludzi pozbawia się wolności, a prawo nic nie znaczy, ale odpowiedzi nie dostałam.

Podczas pierwszej rozprawy Halina ponownie złożyła wniosek, by nie uznawać jej za obywatelkę Białorusi. Został on odrzucony. - Pisałam do wszystkich instytucji, które prowadziły moją sprawę. Prosiłam o wezwanie polskiego konsula, o zapewnienie polskiego adwokata i prokuratora - chciałam, by sprawę rozpatrywano z udziałem strony polskiej. Odpowiedzieli: „Mieszka pani na Białorusi, przestępstwo popełniła pani



Pani Halina w białoruskiej kolonii straciła zdrowie. Kobieta ma nadzieję, że będzie mogła ubiegać się w Polsce o mieszkanie socjalne

tutaj, więc nic się pani nie należy.”

W maju 2021 roku Halinę Derbysz umieszczono w pojedynczej celi w więzieniu w Grodnie. - To była forma presji psychicznej. Cella była jednoosobowa, a po bokach siedziały dziewczyny, które śmiały się i rozmawiały. Z góry i z dołu też było słychać hałas. A ja siedziałam sama. Nikogo nie wpuszczali - ani polskich konsulów, ani przedstawicieli innych krajów.

Podczas rozpraw Halina przebywała w tzw. „klatce - szklance” - kabinie z metalu lub szkła, w której trzyma się oskarżonych. Kobieta wspomina, że przed każdą rozprawą była rozbierana i jej ubrania były rozbierane promieniami rentgena. Dziś jest przekonana, że właśnie wskutek tego jej skóra pokryła się plamami, a włosy zaczęły wypadać.

Czekali na terrorystów, a wyszły dwie emerytki

W październiku 2022 roku Halina Derbysz została skazana na 20 lat pozbawienia wolności. Karę miała odbywać w kolonii karnej w Homlu. - Kiedy przyjechałam, czekał na mnie major i dwóch mężczyzn z karabinami. Spodziewali się terrorystów, a wyszły dwie emerytki - wspomina. - Jechały

razem z [Ljubow] Rezanowicz - żoną prawosławnego księdza Siergieja Rezanowicza, która została zatrzymana razem z mężem i synem w tzw. „sprawie Awtuchowicza” i skazana na 15 lat więzienia. Pomyślałam wtedy: nasza „banda” to drużyna wszystkich emerytów i osób z niepełnosprawnościami z całej Białorusi.

W kolonii stan zdrowia Haliny Derbysz znacznie się pogorszył. Kobieta ma drugą grupę niepełnosprawności - w młodości uprawiała sporty motorowe, a po wypadku i operacji prawa ręka nie odzyskała pełnej sprawności. Ma też problemy neurologiczne.

W 2023 roku zachorowała na COVID-19. W czasie choroby trafiła na sześć dni do karceru, gdzie nabawiła się jeszcze zapalenia zatok. Mimo chorób układu krążenia i konieczności stałego przyjmowania leków, nie zawsze otrzymywała potrzebne leki. Nawet „witaminowe paczki” od rodziny często były zakazane. Przez prawie pięć lat kobieta nie otrzymała też pomocy dentystycznej. - Prosiłam, żeby zawieź mnie do dentysty w mieście, ale słyszałam tylko, że „nie ma takiego prawa”. W końcu więzienny lekarz bez znieczulenia wyrwał mi wszystkie sztyfty, na których

trzymała się koronka. Łzy mi ciekły jak u bobra, ale krzyczeć nie wolno, bo od razu raport i karcer - opowiada.

Halina odbywała karę wśród kobiet, z których wiele było skazanych za zabójstwo. Jak mówi, to właśnie one miały lepsze relacje z administracją kolonii niż więźniarki polityczne.

Z kolonii Halina pisała listy do polskiego konsula i dyplomatów Unii Europejskiej, prosząc o wizytę i sprawdzenie warunków, w jakich jest przetrzymywana. Wszystkie listy wracały jednak do kolonii.

- Potem dowiedziałam się, że jeden z dyplomatów próbował mnie odwiedzić, ale nie został wpuszczony. Później przyszedł polski konsul - i jego również nie dopuścili do spotkania ze mną.

Halina przyznaje, że przygotowywała się na śmierć w kolonii. We wrześniu 2025 roku niespodziewanie pojawili się funkcjonariusze służb i kazali jej spakować rzeczy - twierdzili, że zostanie przeniesiona do innego bloku. - Założyli mi maseczkę na oczy i gdzieś zawieźli. Wprowadzili do budynku i kazali podpisać dokumenty, na których widniało „Areszt KGB”. Byłam pewna, że przygotowują mnie do rozstrzelania. Niczego mi nie wy-

jaśniono. Kiedy wprowadzono mnie do małej celi, wyłożonej linoleum, pomyślałam, że najpierw będą mnie torturować.

W tej celi spędziła jedną dobę. Następnego dnia wprowadzono ją i posadzono w autobusie z innymi więźniarkami politycznymi, którzy mieli zostać zwolnieni. Obok siedział Mikołaj Statkiewicz. W drodze przypuszczał, że mogą ich wywozić z kraju.

- W autobusie usłyszałam: „Kto tu jest Halina Derbysz?” Podszedł do mnie [John] Coale - specjalny wysłannik prezydenta USA - i powiedział, że zna mój stan zdrowia. Wtedy zrozumiałam, że znalazłam się na liście osób do uwolnienia, prawdopodobnie właśnie z tego powodu.

Więźniarki polityczne zostały przewiezione na Litwę. Stamtąd Halina Derbysz trafiła do Polski, w towarzystwie polskiej dyplomatk. Jak opowiedziała, białoruscy aktywiści - za pośrednictwem Związku Polaków na Białorusi - zwrócili się do ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego z prośbą o wpisanie Haliny na amerykańską listę osób przeznaczonych do uwolnienia - jako obywatelki Polski.

- Jestem bardzo wdzięczna amerykańskiemu i europejskiemu dyplomatom za tę wolność. Ocalili mnie nie tylko od kolonii karnej, ale po prostu uratowali mi życie. Biorąc pod uwagę mój stan zdrowia i warunki, w jakich musiałam żyć, długo bym tam nie wytrzymała.

Obecnie kobieta przebywa w Białymstoku. Po zwolnieniu nie oddano jej białoruskiego paszportu - otrzymała jedynie tymczasowe zaświadczenie, którego ważność wygasła 4 października. Z kolei polski paszport jej krewni przekazali konsulowi, gdy Halina wciąż przebywała w kolonii. Teraz wolontariusze pomagają jej urządzić się w Polsce i przygotować nowe dokumenty.

- Mimo że jestem na wolności, wciąż stoję przed ogromnymi trudnościami. Wyrzucili mnie z kraju z niczym - bez dokumentów, bez rzeczy. Uważam to za podwójną karę: najpierw pozbawiono mnie wolności, a potem ojczyzny. W wieku 64 lat muszę zaczynać wszystko od nowa. Ludzie mnie ubrali - dziękuję im za to. Ale nie mam gdzie mieszkać.

Kobieta ma nadzieję, że będzie mogła ubiegać się w Polsce o mieszkanie socjalne.

Mateusz Morawiecki – świadek czy podejrzany?

Opr. Radosław Patroniak
redakcja@glos.com

Jaka była rola premiera w aferze, na której Skarb Państwa stracił, lekko licząc, od pół miliarda do nawet siedmuset milionów złotych? – o tym pisze w książce Jacek Harłukowicz, ceniony dziennikarz śledczy.

Dwa i pół roku temu agenci CBA weszli do Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych. Zainteresował ich biznesmen prowadzący sklep odzieżowy „Red is Bad”, który dostawał od rządu gigantyczne zamówienia. Wtedy Polska po raz pierwszy usłyszała o Pawle Szopie, który jakiś czas potem został aresztowany. Okazało się, że od wielu lat olbrzymie zakupy związane z katastrofami ostatnich lat – z pandemią i wojną na Ukrainie – rząd kierował do tego niszowego przedsiębiorcy, mającego doświadczenie wyłącznie w sprzedawaniu koszulek z narodową i antykomunistyczną symboliką. Teraz został głównym dostawcą strategicznych dla państwa towarów, kupował dla rządu maseczki, rękawice, prądnice. Stał się jednym z najważniejszych prywatnych współpracowników polskiego państwa.

Agentów CBA zastanowiło nie to, że Paweł Szopa współpracuje z polskim rządem, ale to, że polski rząd współpracuje z nim wbrew elementarnej logice. Porównano faktury, na przykład Szopa kupował agregaty prądotwórcze w Chinach za sześćdziesiąt dziewięć milionów, a rząd płacił mu za to trzysta pięćdziesiąt milionów. Szopa zarabiał więc na czysto dwieście osiemdziesiąt jeden milionów, a polski budżet tracił dwieście osiemdziesiąt jeden milionów, bo rząd mógł kupić ten towar bez pośrednictwa od chińskiej fabryki. Zamiast wspierać polską służbę zdrowia czy Ukraińców, większość pieniędzy przekazywał do kieszeni prywatnego przedsiębiorcy. Gdyby nie zlecał Szopie, mógłby kupić towar wielokrotnie więcej. Mało tego, mógłby kupić towar dobrej jakości, tymczasem Szopa w dużej mierze kupował szmelc, niedziałający złom. Rząd to wiedział, niemniej nadal zamawiał u Szopy. Wciąż przepłacając czter-, pięciokrotnie.

Paweł Szopa został aresztowany, zaproponowano mu małego świadka koronnego, więc zaczął szeroko zeznawać. Proku-



Być może Morawiecki miał wielkie ambicje, ale słabą pozycję w PiS, więc zbierał środki na finansowanie swojej działalności – pisze autor

ratorów zaskoczyło to, że Szopa tych pieniędzy nie ma. Najprawdopodobniej nie ukradł ich dla siebie, wziął najwyżej kilkadziesiąt milionów, a zatem setki milionów złotych, które były zyskiem z kolejnych transakcji, nie trafiły do jego kieszeni. Nie on był więc szefem operacji, był tylko słupem, który dawał swoją twarz, nazwisko oraz brał na siebie główne ryzyko. Pieniądze zaś trafiały do realnego szefa tej operacji. Do kogo? Do dziś nie wiadomo.

Prokuratura zainteresowała się również prezesem Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, Michałem Kuczmierowskim. To on przez lata zlecał Szopie zakupy, jego urzędniczka, która również zdecydowała się na współpracę z prokuraturą, zeznała, że to na osobiste polecenie szefa wszystkie największe zakupy agencji kierowane były do Szopy. Zarówno ona, jak i jej poprzednik opowiedzieli szczegółowo historii kolejnych zamówień i stosowanej przez Kuczmierowskiego konspiracji. Na przykład taką: pewnego dnia urzędnik stawiał się w pokoju szefa i pytał, do kogo idzie dzisiejsze zamówienie. Kuczmierowski uśmiechnął się, napisał na karteczce „Żelazowa Wola”. Urzędnik nie zrozumiał. – Z czym ci się kojarzy Żelazowa Wola? – podpowiada szef. – Z Szopenem. – A Szopen z czym? – Z Szopą...

(...) Tak się złożyło, że to ja byłem autorem pierwszych infor-

macji o tej aferze, na łamach Onetu opisywałem kolejne jej rozdziały. Z początku najbardziej zdumiewające były dla mnie kwoty, polscy politycy nigdy nie ukradli tak wielkich pieniędzy. Nawet w aferze FOZZ. W innej sławnej aferze Lew Rywin w imieniu „grupy trzymającej władzę” chciał od Agory siedemnaście i pół miliona dolarów łapówki, czyli sześćdziesiąt trzy miliony złotych. W przypadku RARS „grupa trzymająca zamówienia” zagrała o stawkę prawie dziesięć razy większą. I w przeciwnieństwie do afery Rywina, gdzie do łapówki nie doszło, swoje pieniądze dostała i sprawiedliwości na razie się wywinęła. Przed prokuraturą, na razie, zeznają plotki. Potem uderzyło mnie coś ważniejszego. Że na początku nikt, ja również, nie zrozumiał, z jak wielką sprawą mamy do czynienia.

(...) Kłopot w tym, że ludzie, którzy prowadzili akcję CBA, jak też ci, którzy prowadzą śledztwo, zgodnie mówią, że ci dwaj panowie stanowili wierzchołek góry lodowej, mniej ważny fragment zorganizowanej grupy przestępczej, której szefem był ktoś dużo ważniejszy od Kuczmierowskiego. Kto? Nie wiadomo. Może sam premier? Jeden z prokuratorów pytany przeze mnie o to, dlaczego nie przesłuchał jeszcze Morawieckiego, odpowiada: „Bo nie wiem, w jakim charakterze go wezwać. Świadka czy podejrzanego”.

Poszedłem tym tropem – i o tym właśnie jest ta książka. Zaczęłem sprawdzać fakty i hipotezy na temat tej sprawy. Znalazłem serię niezwykle zbiegów okoliczności. Kuczmierowski był jednym z najbardziej zaufanych ludzi Mateusza Morawieckiego, obok Michała Dworczyka i Mariusza Chłopika. Mieli ze sobą stały kontakt, pracowali ze sobą od wielu lat, kumpłowali się prywatnie. Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych, czyli miejsce, w którym afera się rozgrywa, była dzieckiem Morawieckiego, została stworzona w 2020 roku, w początkach pandemii, z przeobrażenia z wcześniejszej, nieznanej nikomu Agencji Rezerw Materiałowych, niedługo przed tym, gdy Szopa na zlecenie agencji dokona pierwszych zakupów. Została powołana osobista decyzją premiera i podlegała osobiście. Dalej. To premier mianował Kuczmierowskiego prezesem agencji. A cała agencja od początku została obsadzona zaufanymi ludźmi Morawieckiego, środowiskiem tak zwanych harcerzy. Instytucję przejęła jedna, zgrana, lojalna, szczelna grupa. I natychmiast zaczęła aferalne praktyki.

Morawiecki współpracował z harcerzami od dawna, przez dwie dekady był ich politycznym liderem oraz biznesowym pracodawcą. Spędzał z nimi czas, przyjeżdżał na ich obozy, był z nimi na „ty”. Kiedy został prezesem BZ WBK, jednego z naj-

wiekszych banków w Polsce, harcerzami obsadził istotne stanowiska, on też pozwolił im zarobić pierwsze duże pieniądze. Kiedy został wicepremierem, pociągnął ich za sobą, obsadził nimi strategiczne stanowiska. Gdy dwa lata później został premierem, pociągnął ich jeszcze wyżej. Stale pozwalał im zarabiać coraz większe pieniądze. Sami harcerze dzisiaj opowiadają, że Morawiecki ich zorganizował, ale też skorumpował. Dbał, aby środowisko było lojalne wobec niego nie tylko z powodów politycznych, ale też prozaicznych. Dzięki Morawieckiemu kupowali sobie luksusowe domy, mieszkania na wynajem, drogie samochody.

Kolejny ważny fakt. W czasie kilku lat trwania afery RARS Kuczmierowski był nie tylko bezpośrednim podwładnym premiera, ale jednym z najbliższych współpracowników, z którym premier miał stały kontakt. Również Paweł Szopa był w kręgu ludzi Morawieckiego, premier go znał, spotykał się z nim. Jest jedno spotkanie, które daje pole dla najbardziej śmiałych hipotez – w grudniu 2023 roku, trzy lata po tym, jak Szopa zaczął okradać polskie państwo, o czym rząd od dawna wiedział, bo był ostrzegany przez CBA, w gabinecie premiera spotkali się Morawiecki, Kuczmierowski i Szopa. Rozmawiali o tym, co można jeszcze pospieszyć kupić, zanim Morawiecki za kilka dni odda stanowisko po przegranych przez PiS wyborach.

To tłumaczy pytanie, nad którym zastanawia się prokuratura – czy premier jest w tej sprawie świadkiem, czy powinien zostać podejrzanym. Czy to możliwe, że szefem operacji, na której Skarb Państwa stracił, lekko licząc, od pół miliarda do nawet siedmuset milionów złotych, a ktoś te pieniądze zarobił, był polski premier?

(...) Ale najbardziej intrygujące jest pytanie, na co te pieniądze były przeznaczone. Przeprowadziłem wiele rozmów zarówno z harcerzami Morawieckiego, jak też z politykami PiS. Okazuje się, że hipotez jest kilka. Po pierwsze – kradli dla siebie. Po drugie, nie kradli, ale – jak to się mówi – „robili politykę”. Morawiecki miał wielkie ambicje, ale słabą pozycję w PiS, więc zbierał środki na finansowanie swojej działalności. Tak jak Zbigniew Ziobro oparł finansowanie swojej partii na Funduszu Sprawiedliwości, tak Morawiecki na RARS. Jest wreszcie hi-

poteza trzecia – Morawiecki zbierał pieniądze nie tylko dla siebie, ale dla całego PiS. Dlatego premier przez trzy lata miał nad sobą parasol ochronny. Raczej jednak nie ze strony nieznoszącego go szefa służb Mariusza Kamińskiego, a samego Jarosława Kaczyńskiego. Jest wreszcie hipoteza czwarta, która mówi, że prawdziwe są wszystkie trzy powyższe.

Kwota, jaka została wyprodawiona, jest ogromna, to w sumie co najmniej siedemset milionów złotych. Roczna dotacja dla partii, jaką dostaje na przykład Platforma Obywatelska, to około dwadzieścia pięć milionów. Czyli pieniędzy z RARS wystarczy na działalność wielkiej partii przez co najmniej dwadzieścia lat. Taką kwotą można obdzielić wszystkich. Wystarczy i na osobiste potrzeby, na domy i samochody, i na polityczną karierę grupy Morawieckiego albo na hojne finansowanie PiS.

Chcę być wobec Czytelnika szczery: prawdy nie zdołałem poznać. Zebrałem dostępne fakty oraz wiarygodne spekulacje, które padały z ust ludzi dobrze znających środowisko Morawieckiego. Po wielu miesiącach pracy wiem jedno: jeśli nawet Mateusz Morawiecki jest niewinny w sensie karnym, czyli nie przywłaszczył sobie ani jednej złotówki – co dopuszczam – to jest odpowiedzialny za stworzenie środowiska, które zostało wychowane, wyćwiczone oraz zorganizowane w taki sposób, że już tylko jeden krok dzielił go od tego, aby stać się zorganizowaną grupą przestępczą.

Ta historia wciąż czeka na swoje zakończenie. Czy prowadzącym śledztwo prokuratorom starczy jednak odwagi, by oskarżyć najbliższych współpracowników byłego premiera z obozu, który już szykuje się na powrót do władzy?

KSIAŻKA



Jacek Harłukowicz,
„Chłopcy z ferajny”,
Wyd. Czerwone i Czarne

MAGAZYN

SPORTOWY

20.10.2025

W Swarzędzu Zalasewie odbył się XX Agrobex Memoriał Arkadiusza Gołasia. To było największe święto siatkówki w Wielkopolsce STR. 20



FOT. ADAM JASTRĘBOWSKI

Szaleństwo, czyli Memoriał Gołasia

LECH GRAŁ Z POGONIĄ. NA ENEA STADIONIE ZASIADŁO PRAWIE 40 TYSIĘCY KIBICÓW STR. 13

Warta i Polonia w natarciu. Zieloni są na trzecim miejscu w II lidze, a średzianie liderują III lidze STR. 15

Enea AZS Politechnika kontynuuje zwycięską passę. Koszykarki tym razem wygrały z Artego Bydgoszcz STR. 20

SPORTOWY24.PL

PKO Ekstraklasa Znów kompletnie pod Wawelem zawiódł Raków

Nowy lider, nowy gadżet arbitra. Jagiellonia nie zwalnia tempa

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W 12. kolejce doszło do zmian w lidze. Jagiellonia wskoczyła na fotel lidera, z którego strąciła Górnika, a sędzia Szymon Marciniak przetestował nowinkę technologiczną, jaką jest system Ref Cam.

Jagiellonia znów udowadnia, że potrafi łączyć grę w Ekstraklasie z Ligą Konferencji. Pomimo natłoku obowiązków i dużych zmian kadrowych w letnim okienku właśnie zaliczyła siedemnasty mecz z rzędu (!) bez porażki, pokonując aż 4:0 Arkę Gdynia. Drużyna Adriana Siemienia ostatni i zarazem jedyny raz przegrała w tym sezonie na inaugurację.

W sobotę błysnął jako zmiennik Afimico Pululu, który błyskawicznie ustrzelił dublet. Prosto z rzutu wolnego gola strzelił natomiast Sergio Lozano, który sezon zaczynał w lidze hiszpańskiej. Zaliczył nawet występ i przesiedział na ławce mecz z Barceloną. W czwartek na jego wysokiej formie Jagiellonia spróbuje skorzystać we Francji, gdzie w Lidze Konferencji zagra przeciwko Strasbourgowi, który jest drugi na własnym podwórku i jeszcze świeżo po szalonym remisie 3:3 z gwiazdorskim PSG.

Kompletnie zawiódł za to Raków Częstochowa. Pretendent do tytułu wybrał się do Cracovii, z którą nie umie punktować od lat. I tym razem wyszło identycznie. Co zaskoczyło? Fakt, że dosłownie nic nie udało się wskórać na ofensywie; dopiero w 87. minucie został oddany je-



Szymon Marciniak testował nową „zabawkę” podczas meczu Korony z Górnikiem

dyny celny, na dodatek czytelny strzał. - Mieliliśmy pół szansy - komentował gorzko trener Marek Papszun. W Cracovii nastroje były zupełnie inne; nie tylko ze względu na zwycięstwo dające powrót na podium. Po dwóch miesiącach od kontuzji do składu wrócił bowiem lider ofensywy, Ajdin Hasić, ciepło przywitany przez 12 tys. kibiców świętujących tego dnia jubileusz przyjaźni z drugoligową Sandecją Nowy Sącz.

Od emocji kipiało w Kielcach. Korona długo prowadziła z liderującym dotąd w tabeli Górnikiem Zabrze, by ostatecznie stracić bramkę w doliczonym czasie i zremisować 1:1. W tym meczu sędzia Szymon Marciniak jako pierwszy w Ekstraklasie przetestował gadżet sędziowski znany

z Klubowych Mistrzostw Świata - czyli tzw. system Ref Cam objawiający się kamerą zamontowaną na wysokości klatki piersiowej. To gratka dla widzów, bo obraz z tej perspektywy zaprezentowano podczas transmisji w Canal+ Sport. Wszyscy mogliśmy się przekonać, jak duża jest dynamika zdarzeń i jak niekiedy kiepski ogląd arbitra ma na daną kontrowersyjną sytuację, co z kolei zazwyczaj skutkuje posiłkowaniem się VAR-em.

Najpierw płomienna przemowa w szatni do piłkarzy, potem wspólne śpiewanie czerwona kartka w pierwszej połowie zabiła nam ten mecz. Do przerwy popełnialiśmy zbyt dużo prostych, indywidualnych błędów. W drugiej części przez pierwsze 15-20 minut byliśmy

już teraz. Przed meczem z Radomiakiem poprowadził tylko jeden trening, ale z zespołem najwidoczniej zaiskrzyło od razu. Przepiękną bramkę zdobył po przerwie Lendon Selahi, który przesądził o wygranej.

Kto wie, czy nowe otwarcie za moment nie nastąpi również w Motorze Lublin. Beniaminek ubiegłego sezonu rozczarowuje. Na przełamanie czeka od sierpnia. I jeszcze poczeka, bo mimo dwóch zdobytych bramek przegrał u siebie z GKS Katowice aż 2:5. - Wyglądaliśmy tak, jakbyśmy grali ze sobą pierwszy raz - grzmiał trener Mateusz Stolarski. W mediach (TVP Sport) już wymieniania się nazwiska jego potencjalnych następców; chodzi o Daniela Mysłiwia i Aleksandra Vukovicia. ©

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 20.10.2025

12. KOLEJKA EKSTRAKLASY

MOTOR LUBLIN
- **GKS KATOWICE 2:5 (2:2)**
Bramki: Czubak 35 i 38 - Galan 9, Najemski 21 sam., Zrelak 47, Szkurin 73 i 82

WIDZEW ŁÓDŹ
- **RADOMIAK RADOM 3:2 (2:1)**
Bramki: Bergier 7, Therkildsen 38, Selahi 69 - Romario Baro 44, Maurides 90

KORONA KIELCE
- **GÓRNIK ZABRZE 1:1 (1:0)**
Bramki: Remacle 45 k - Janicki 90+4

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
- **ARKA GDYNIA 4:0 (1:0)**
Bramki: Lozano 16, Sylla 57, Pululu 66 i 70

CRACOVIA
- **RAKÓW CZĘSTOCHOWA 2:0 (1:0)**
Bramki: Minczew 33, Perković 51

PIAST GLIWICE
- **LECHIA GDAŃSK 1:2 (0:1)**
Bramki: Barkowski 50 - Żelisko 41, Bobcek 90+5

LECH POZNAŃ
- **POGOŃ SZCZECIN 2:2 (0:1)**
Bramki: Ishak 51, Bengtsson 89 - Grosicki 15, Mukairu 90

TABELA EKSTRAKLASY

1. Jagiellonia Białystok	11	24	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	19-10
3. Cracovia	11	21	20-12
4. Korona Kielce	12	19	16-11
5. Lech Poznań	11	19	20-18
6. Wisła Płock	10	18	12-7
7. Widzew Łódź	12	16	20-17
8. Legia Warszawa	10	15	13-9
9. Radomiak Radom	12	15	22-22
10. Raków Częstochowa	11	14	12-15
11. Pogoń Szczecin	12	14	18-22
12. Zagłębie Lubin	10	13	21-16
13. Arka Gdynia	12	12	7-19
14. GKS Katowice	12	11	16-24
15. Motor Lublin	11	11	13-21
16. Lechia Gdańsk	12	10	21-27
17. Termalica Nieciecza	11	9	15-21
18. Piast Gliwice	10	7	9-13

TERMINARZ 13. KOLEJKI

Piątek (24.10): Termalica Nieciecza - Zagłębie Lubin (g. 18), Motor Lublin - Widzew Łódź (g. 20.30) **Sobota (25.10):** Arka Gdynia - Piast Gliwice (g. 14.45), Pogoń Szczecin - Cracovia (g. 17.30), GKS Katowice - Korona Kielce (g. 20.15) **Niedziela (26.10):** Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk (g. 14.45), Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (g. 17.30), Legia Warszawa - Lech Poznań (g. 20.15) **Poniedziałek (27.10):** Radomiak Radom - Wisła Płock (g. 19).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

7 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Mikael Ishak (Lech Poznań)
6 goli
Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojilković (Cracovia)
5 goli
Fran Alvarez (Widzew Łódź), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jan Grzesiek (Radomiak Radom), Dawid Błanik (Korona Kielce), Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin), Michail Kosidis (Zagłębie Lubin), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
Zaledwie 12 minut potrzebował napastnik Jagiellonii, by zapisać na swoim koncie dwa trafienia. Przyczynił się w ten sposób do wygranej i awansu na pozycję lidera PKO BP Ekstraklasy.



Wróciły ligowe rozgrywki, wróciły też nerwy. Szczególnie było to widać w Lublinie

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Pierwsza kolejka PKO Ekstraklasy po przerwie na mecze reprezentacji przyniosła wiele emocji, niestety nie wszędzie tych pozytywnych.

Coraz bardziej nerwowa atmosfera panuje w Lublinie, gdzie na włosku wisi posada szkoleniowca. Natomiast w Kielcach sędzia Szymon Marciniak postanowił wytłumaczyć się z po-

dyktowanych rzutów karnych w meczu Korona - Górnik.

Stresy w Motorze
Trener Mateusz Stolarski z Motoru Lublin może wkrótce pożegnać się ze stanowiskiem. Jego podopieczni po raz ostatni cieszyli się ze zwycięstwa jeszcze w sierpniu, a od tego czasu zdobyli 3 punkty w PKO Ekstraklasie po 3 remisach oraz odpadli z Pucharu Polski. Kapitan lubelskiego zespołu, Bartosz Wolski, tak zdągnął - w rozmowie z klu-

bową stroną Motoru - przyznał: - Średnio weszliśmy w ten mecz - dostaliśmy szybkie dwie bramki, ale mimo tego z każdą minutą staliśmy się narzucać swój styl gry i doprowadziliśmy do wyniku 2:2. Później mieliśmy kolejne sytuacje, ale ta druga żółta i w konsekwencji czerwona kartka w pierwszej połowie zabiła nam ten mecz. Do przerwy popełnialiśmy zbyt dużo prostych, indywidualnych błędów. W drugiej części przez pierwsze 15-20 minut byliśmy

w stanie podjąć walkę, mimo że dostaliśmy bramkę po stałym fragmencie. Byliśmy w stanie podjąć rękawicę, ale im dalej w las, tym bardziej ten mecz nam uciekał. Musimy skupić się na tym, żeby nie popełniać tyłu indywidualnych błędów.

Uderzył w ekspertów
W sobotę podczas meczu Korona Kielce - Górnik Zabrze na klatce piersiowej sędziego Szymona Marciniaka zadebiutowała specjalna kamera z systemem Ref Cam, który dostar-

czał obraz na żywo bezpośrednio do transmisji telewizyjnej. W pierwszej połowie doświadczony arbitry poddyktował dwa „miękkie” rzuty karne dla Złocisto-Krwistych. Jeden z nich został wykorzystany. - Przyzwyczailiśmy piłkarzy do tego, żeby w środku pola walczyli jak wikingowie - czy to, ale bardzo mocno. Natomiast w polu karnym co doświadczenie - m.in. dzięki komentatorom i ekspertom, którzy przyzwyczaili do takiego odbioru sytuacji - będziemy mieć

jedenastki takie jak dzisiaj. Bo takie są oczekiwania. Słow motion pokazuje, co pokazuje i niestety zawodnicy się kładą. Największy dzisiaj zawodnik - Kostas Sotiriou - po dotknięciu w nogę leży półtorej minuty w polu karnym... Jeżeli chcemy taki futbol, to OK - powiedział arbitry w pomeczowej rozmowie z reporterem Canal+ Sport. Spotkanie w Kielcach zakończyło się remisem 1:1. Górnik do wyrównania doprowadził w doliczonym czasie. ©

Kolejorz wyszedł na prowadzenie w końcówce, ale i tak tylko zremisował

LECH WYPUŚCIŁ WYGRANĄ W OSTATNICH MINUTACH



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Kapitan Lecha Poznań, zdobył swoją siódmą bramkę w lidze w tym sezonie. To nie wystarczyło do 3 punktów

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Lech mimo prowadzenia tuż przed końcem meczu, wypuścił zwycięstwo z rąk. Kolejorz był stroną dominującą, jednak cenny punkt wyszarpali Portowcy, remisując przy Bułgarskiej 2:2.

Lech Poznań	2 (0)
Pogoń Szczecin	2 (1)

Bramki: Ishak 51, Bengtsson 89. - Grosicki 15, Mukairu 90

Lech: Mrozek - Pereira, Milić, Douglas, Gurgul (76. Moutinho) - Kozubal (63. Ouma), Jagiełło, Rodriguez (82. Agnero), Ismaheel (76. Bengtsson), Palma (82. Lisman) - Ishak

Pogoń: Cojocar - Wahlqvist, Keramitsis (76. Smoliński), Huja, Koutiris - Ulvestad, N'Diaye, Grosicki (76. Mukairu), Molnar (90. Kotorz) - Juwara (69. Ali), Greenwood (90. Pozo)

Sędziował: Wojciech Myć (Lublin)
Widzów: 39 496

Niedzielne spotkanie Kolejorza z Pogonią Szczecin cieszyło się w Poznaniu ogromnym zainteresowaniem. Blisko 40 tysięcy widzów zjawilo się na stadionie przy ul. Bułgarskiej, aby wspierać mistrza Polski po reprezentacyjnej przerwie. Tym bardziej

że w lidze na Enea Stadionie w ostatnim czasie lechitom nie idzie najlepiej, bowiem zremisowali z Jagiellonią Białystok (2:2) oraz przegrali z Zagłębiem Lubin (1:2). Starcie z Portowcami miało odwrócić ten trend.

Niels Frederiksen, trener Lecha Poznań nie kombinował ze składem. Jedyną niespodzianką było postawienie od pierwszego gwizdka na Pablo Rodriguez, który w pięciu ostatnich meczach przebywał na boisku przez zaledwie 59 minut.

W poprzednim spotkaniu między Lechem a Portowcami przy Bułgarskiej, Kolejorz zdominował gości bez dwóch zdań, a wynik 2:0 dla Niebiesko-Białych był najmniejszym wymiarem kary. Na kanwie tego, co oglądaliśmy przed rokiem, poznaniacy w podobny sposób rozpoczęli niedzielne spotkanie. Od początku chcieli przejąć inicjatywę, jednak brakowało konkretów przy akcjach tworzonych pod bramką Valentina Cojocar.

Konkretniejsi natomiast byli piłkarze Pogoni, a dokładniej Kamil Grosicki. Portowcy po jednym ze stałych fragmentów gry dla poznaniaków wyszli z kontratakiem, który zamienili na bramkę. Futbolówkę kapitanowi szczecinian „wystawił” Filip Jagiełło, a 37-latek mógł cele-

brować gola dla przyjezdnych, dla których była to 800. bramka dla Portowców w XXI wieku w ekstraklasie.

Kolejorz po tej bramce nieco przystanął, jednak przebudził się, tworząc kolejne sytuacje do zdobycia bramki. Na szczęście podopiecznych Frederikseny w doskonałej dyspozycji był rumuński golkeeper Pogoni, który miał „dzień konia”, broniąc praktycznie wszystko. Najlepszą sytuacją, jaką miał Lech, z 38. minuty, kiedy do Taofeek Ismaheel był bliski gola, jednak Cojocar w ostatniej chwili, nogą zachował czyste konto.

Pod koniec drugiej połowy na swojego pierwszego gola polował Rodriguez, który najpierw huknął z dystansu nad poprzeczką, a następnie bramkarz Pogoni po raz kolejny uratował swój zespół przed utratą bramki. Lech do szatni schodził z jedno-bramkową stratą.

Druga połowa zaczęła się fantastycznie dla mistrza Polski, a Bułgarska miała okazję oszaleć z radości. Chwalony przez wielu kibiców i ekspertów - Luis Palma - po raz kolejny wystąpił jako jeden z głównych bohaterów w 51. minucie meczu. Honduranin doskonale obsłużył Mikaela Ishaka. Szwed urwał się obrońcy Pogoni i dopełnił formalności,

dokładając nogę, zdobywając swoją siódmą bramkę w lidze z odległości pięciu metrów.

Po minucie Pogoń ponownie mogła objąć prowadzenie, jednak doskonale i przytomnie zachował się Bartosz Mrozek, który przy kontrataku Rajmunda Molnara, skrócił kąt Węgrowi, zażegnując niebezpieczeństwo.

Te wydarzenia nakreśliły jeszcze bardziej gospodarzy, a szczególności Palmę, który w 60. minucie do asysty dołożył piękną bramkę. Przy tej bramce jednak musiał interweniować VAR, który dopatrzył się pozycji spalonej, na której znajdował się wypożyczony pomocnik Lecha i sędzia Wojciech Myć zmuszony był anulować gola.

Lech był stroną dominującą, jednak brakowało im sporo szczęścia w niedzielne popołudnie. Na szczęście na boisku pojawił się Leo Bengtsson, który po raz trzeci w tym sezonie, meldując się na boisku, pokonał bramkarza.

I kiedy wszyscy myśleli, że Kolejorz zdobędzie trzy punkty, Pogoń uratował inny z rezerwowych, Paul Mukairu, który przebojem wdarł się w pole karne Lecha i strzałem zapewnił cenny punkt dla Pogoni.

Oceny za mecz z Pogonią

Bartosz Mrozek **5**

Miał wiele pracy, bo Pogoń była w tym meczu dobrze dysponowana. Choć przy obu golach nie ponosił winy. Wydaje się, że mógł zrobić trochę więcej. To, co miał obronić to obronił, co miał wpuścić to wpuścił.

Joel Pereira **5**

Miał udział przy голу, ale choć był bardzo często przy piłce i wykonał wiele dośrodkowań było słabej jakości. Widzieliśmy go już w lepszej formie.

Alex Douglas **4**

Po jego stracie w 15 minucie rozpoczęła się akcja dająca prowadzenie Pogoni. Przy drugiej bramce, też nie był w strefie, w której powinien się znajdować. Gdyby był bardziej skoncentrowany, Lech wygrałby ten mecz.

Antonio Milić **5**

Miał na początku idealną sytuację, ale jego strzał głową obronił bramkarz Pogoni. Miał kilka ważnych interwencji, ale też gra w parze z Alexem Douglasem powoduje, że musi naprawiać błędy w ustawieniu Szweda i wtedy tworzą się dziury.

Michał Gurgul **(grał do 76. minuty)** **5**

W pierwszej części obrona Lecha nie stanowiła monolitu, lewy obrońca też na zbyt dużo pozwalał rywalom. Nie popełnił jakiegos rażącego błędu, ale też nie dawał, wielu impulsów w ofensywie, stąd nota wyjściowa.

Antoni Kozubal **(grał do 62. minuty)** **5**

Miał mnóstwo szczęścia w 29 minucie, bo Keramitsis, który uwolnił się spod jego krycia strzelił tuż obok. Nie był to dobry mecz młodzieżowego reprezentanta Polski. Przegrał pojedynek w środku pola, nie zamykał przestrzeni. Nie można odmówić mu woli walki i ambicji.

Filip Jagiełło **5**

Trudno go ocenić na plus, bo choć zaliczył piękną asystę przy голу Bengtssona i grał w sumie nieźle, ma na sumieniu dwa gole dla Pogoni. Jego pierwsza niepewna interwencja sprawiła, że Grosicki miał wystawioną piłkę jak na tacy i wykorzystał błąd lechity. W 33. min. strzelił po ziemi, ale za słabo by zdobyć gola. Starał się zrehabilitować ten błąd i w miarę upływu czasu grał lepiej. W 67 min. był bliski szczęścia, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek. Nie-

stety w doliczonym czasie gry.

Pablo Rodriguez **(grał do 82. minuty)** **5**

Miał niezły początek, potem zniknął z radarów i wrócił do gry dopiero w końcówce pierwszej części, kiedy to dwukrotnie groźnie strzelał na bramkę Pogoni. W drugiej części też nierówny, ale był to jego najlepszy mecz jak do tej pory w Lechu.

Taofeek Ismaheel **(grał do 76. minuty)** **6**

W pierwszym kwadransie bardzo aktywny wyprowadził dwie dobre akcje Lecha Poznań. To go w pozytywnym sensie nakręciło. Szkoda, że piłka po jego strzale w 37 min. nie znalazła drogi do bramki. Bardzo aktywny też w drugiej części.

Luis Palma **(grał do 82. minuty)** **7**

W pierwszej części robił duży wiatr, wrzucał na karuzelę obrońców, ale nie stwarzał klarownych sytuacji kolegom. W drugiej części zaliczył piękną asystę do Ishaka i strzelił gola, który z powodu minimalnego spalonego nie został uznany. Dla niego gra w ekstraklasie to momentami zabawa. warto przychodzić na stadiony, by oglądać jego popisy

Mikael Ishak **6**

Król lubi mecze z Pogonią. Strzelił jej Pogoni 8 bramek, ale pierwszą okazję miał w dopiero w 30 min. kiedy po dośrodkowaniu Ismaheela strzelił głową nad bramką. Tuż po przerwie Szwed przegrał pojedynek ze świetnie broniącym Valentinem Cojocar. Ale do trzech razy sztuka. Po świetnym dośrodkowaniu Palmy, kapitanowi wystarczyło dolożyć nogę, by doprowadzić do wyrównania.

Grali także:

Timothy Ouma **(grał od 62. minuty)** **5**

Zrobił to, co miał zrobić, choć przy голу na 2:2 też mógł się lepiej zachować.

Leo Bengtsson **(grał od 75. minuty)** **6**

Kapitałnie wykorzystał podanie Jagiełły i byłby bohaterem, gdyby znów nie przysnęła defensywa

Joao Moutinho **(grał od 75. minuty)**, **Yannick Agnero** i **Kornel Lisman** **(grali od 82. minuty)**

Bez oceny.

SKALA OCEN: 1-10
OCENIAŁ: MACIEJ LEHMANN



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Timothy Ouma (z lewej) szybko uciszył krytyków. Lech z nim na boisku nie przegrywa

Ludzie Lecha Timothy Ouma pokazuje, dlaczego Slavia chce 5 mln euro

Maciej Klaczyński
sport@glos.com

W ostatnich meczach mogliśmy się przekonać, ile dla Lecha znaczy obecność ciężko pracującego defensywnego pomocnika. Timothy Ouma w dobrej formie jest wielkim atutem Kolejorza.

Timothy Ouma stał się w ostatnich tygodniach niezwykle istotną postacią wyjściowej jedenastki Lecha Poznań.

-- Zapewnia na pozycji defensywnego pomocnika najważniejszy element, czyli dobrą pracę w defensywie. Jest pod tym względem nawet lepszy od Radosława Murawskiego - uważa nasz ekspert Radosław Laudański z TVP Sport.

Mimo tego, że Kenijczyk jest w Kolejorzu zaledwie kilka miesięcy, to droga, którą przebył przy Bułgarskiej była wyboista.

Wypożyczony ze Slavii Praga piłkarz wskoczył na wysoki poziom, choć mógł być już postrzegany jako nieudany ruch transferowy.

Kłątwa pierwszego wrażenia

Timothy Ouma od samego początku wyglądał jak bardzo solidny ruch Lecha Poznań. Dostyc wcześniej sfinalizowane wypożyczenie będące reakcją na przedłużającą się kontuzję Radosława Murawskiego. Pomocnik w momencie transferu był postrzegany jako talent, w którego zainwestowała Slavia Praga. Ouma miał na swoim koncie dobre występy w Lidze Europy.

Z nim w składzie Kolejorz nie przegrywa. To nie przypadek...

Kenijczyk miał się w Poznaniu dalej rozwijać, bo jest to piłkarz wciąż bardzo młody. Wypożyczenie do Lecha być dla niego krokiem naprzód.

W teorii wszystko wyglądało bardzo dobrze. Zadebiutował kilka dni po sfinalizowaniu wypożyczenia wchodząc z ławki w rozstrzygniętym już starciu z Breidablikem i w zaledwie kilkadziesiąt sekund po zameldowaniu się na placu gry posłał cudowne podanie do Mikaela Ishaka, którym minął niemalże całą defensywę Islandczyków.

Po tak spektakularnym debiucie oczekiwania wobec pomocnika znacząco wzrosły i bardzo szybko tak dobre pierwsze wrażenie stało się największym przekleństwem Oumy.

Z nieba do piekła w 30 minut

Oczekiwano, że Timothy Ouma w kolejnych meczach

będzie trzymał równie wysoki poziom. W zaledwie tydzień presja znacząco wzrosła, tym bardziej, że kilka dni po pierwszym meczu Ouma wywalczył sobie pierwszy skład w spotkaniu ekstraklasy z Lechią Gdańsk. Realia polskiej piłki bardzo szybko sprowadziły go jednak na ziemię. Od pierwszego gwiazdka w Gdańsku Ouma był najgorszym piłkarzem Kolejorza na placu gry. Otrzymał żółtą kartkę, notował mnóstwo strat, a Lech z nim w składzie zupełnie nie potrafił przejąć kontroli nad meczem. Niels Frederiksen musiał zareagować i zdjął Oumę z boiska jeszcze w pierwszej połowie.

- Być może wyznaczy on Lechowi pewien kierunek i klub rozejrzy się za defensywnym pomocnikiem z Afryki.

W miejsce Kenijczyka na placu gry pojawił się wówczas Gisli Thordarson, który poprowadził Lecha Poznań do spektakularnego odrobienia strat. Timothy Ouma w zaledwie 30 minut został zweryfikowany przez ekstraklasę, a to był początek jego potężnego dołka formy.

Całkowita zmiana narracji

Narracja wokół defensywnego pomocnika zmieniła się diametralnie, bo Ouma w kolejnych występach prezentował się coraz gorzej. Niezależnie od tego, czy występował na sztucznej murawie na Islandii, czy na naturalnym boisku przy Bułgarskiej, notorycznie się na boisku ślizgał. Nie potrafił utrzymać równowagi i stał się synonimem utraty kontroli przez Lecha.

Bardzo zły epizod w Gdańsku zapoczątkował serię słabych spotkań w jego wykonaniu.

Był niechlujny w defensywie, niedokładny z piłką przy nodze. Ouma po kilku słabych spotkaniach zdołał dorobić się łatki transferowej pomyłki. Kontrast między pierwszym wrażeniem a kolejnymi występami pomocnika był po prostu ogromny.

Walka o zaufanie

Zkres między starciem w ekstraklasie z Lechią Gdańsk a wyjazdowym meczem z Gent w Belgii mógł być dla Oumy bardzo zimnym prysznicem. Przekonał się, że do regularnej dobrej gry w Lechu Poznań nie wystarczy jedno dobre podanie w debiucie. To był dla pomocnika bardzo trudny okres aklimatyzacji w Kolejorzu, ale Kenijczyk zdecydował się powalczyć o swoje miejsce w zespole.

W rewanżowym starciu z Belgami Niels Frederiksen zdecydował się na rozsady w składzie i jednym beneficjentów tej decyzji był właśnie Timothy Ouma. Kolejorz grał bez presji, bez realnych szans na odrobienie strat i w tym srodowniku pomocnik rozpoczął swój powrót do formy. To właśnie w rewanżu z Gent ponownie ujrzeliśmy jasną twarz pomocnika.

- Kiedy Ouma przychodził do Lecha, to wnikliwie sprawdziłem jego występy w Lidze Europy. Wtedy jego były klub Elfsborg wygrał z Karabachem oraz Romą. Oprócz tego zremisował z Bragą i minimalnie przegrał z AZ Alkmaar. Kenijczyk był bardzo chwalony za te występy. Od włoskich mediów dostał wysoką notę, doceniono przede wszystkim jego pracę w odbiorze. W związku z tym wiedziałem, że mamy do czynienia z jakościowym i utalentowanym zawodnikiem. Moje przypuszczenia potwierdziły się podczas meczu z Breidablikem. Potem wyglądał słabo, miał problemy z koordynacją oraz odpowiednią koncentracją podczas spotkań. Było widać, że musi rozegrać się w Lechu i złapać odpowiedni rytm - mówi nam Radosław Laudański z TVP Sport

Timothy Ouma od rewanżowego meczu z Gent stał się na boisku ostoją Lecha Poznań w środku pola. Przede wszystkim przestał się aż tak często wywracać, a jednocześnie zaczął być zdecydowanie dokładniejszy, podejmuje lepsze decyzje i wygrywa bardzo dużo fizycznych starć.

Cieszymy się obecnością Oumy w Poznaniu

Efektom tego była wyjściowa jedenastka w ważnym meczu z Rakowem, kluczowe wejście z ławki z Jagiellonią Białystok i świetne 90 minut w Lidze Konferencji z Rapidem Wiedeń. Po tym bardzo trudnym okresie po debiucie w końcu oglądamy w barwach Kolejorza piłkarza, którego awizowano przy wypożyczeniu ze Slavii Praga.

- Uporządkował środek pola Lecha, z nim na boisku nie widzimy tyłu dziur, co przy grze Antoniego Kozubala i Gisliego Thordarsona na pozycji defensywnego pomocnika. Ouma błyskawicznie uciszył wszystkich krytyków i od tego czasu Lech z nim na boisku wygrał pięć z sześciu meczów. Gdyby nie czerwona kartka Luisa Palmy podczas rywalizacji z Rakowem, to widzielibyśmy komplet zwycięstw - twierdzi Radosław Laudański z TVP Sport

Timothy Ouma udowadnia obecnie, że Slavia Praga nie bez przyczyny wydała na niego 2 miliony euro, a dyrektor sportowy Kolejorza - Tomasz Rząsa - słusznie chwalił go w klubowych mediach tuż po transferze. Można tylko żałować, że jest w Lechu Poznań jedynie na zasadzie wypożyczenia, a szanse na wykup Kenijczyka są bliskie zeru.

W poprzednim tygodniu, na spotkaniu kibiców z działaczami Kolejorza, dowiedzieliśmy się, że wykup Oumy jest poza finansowym zasięgiem klubu. Slavia ma od Lecha Poznań żądać ponad 5 milionów euro, co przy ewentualnym zainteresowaniu transferem definitywnym Luisa Palmy, jest kwotą zdecydowanie zbyt dużą.

- Tacy piłkarze są cennie. Slavia potrafi sprzedawać swoje talenty co pokazały transfery Dioufa i Zafeirisa, na których zarobili ponad 30 milionów euro. Nie zdziwię się jeśli Ouma pogra w Pradze rok i zostanie sprzedany za duże pieniądze. Być może wyznaczy on Lechowi pewien kierunek i klub rozejrzy się za defensywnym pomocnikiem z Afryki. Piłkarze z tej części świata są dobrze przygotowani fizycznie i gwarantują pewną solidność - twierdzi Radosław Laudański.

Mecz z Pogonią Kenijczyk rozpoczął na ławce rezerwowych i znów, zwłaszcza w pierwszej części widać było, że bardzo go brakuje.



WYNIKI I TABELE
(I, IV ORAZ V LIGA)

BETCLIC I LIGA

Chrobry - Polonia Warszawa 2:0, GKS Tychy - Wierzyta 3:3, Miedź - Pogoń Siedlce 2:2, Pogoń Grodzisk Maz. - Ruch 2:2, Stal Rzeszów - ŁKS Łódź 1:4, Polonia Bytom - Odra Opole 0:0, Górniki Łęczna - Znicz Śląsk Wrocław - Stal Mielec (wyniki po zamknięciu wydania), Puszcza - Wisła Kraków (20.10. g. 19),

1. Wisła Kraków	12	29	37-11
2. Wierzyta Kraków	13	23	28-17
3. Pogoń Grodzisk Maz.	13	22	27-19
4. Chrobry Głogów	13	22	20-13
5. Polonia Bytom	13	21	19-14
6. Śląsk Wrocław	12	21	20-18
7. Stal Rzeszów	13	20	22-23
8. ŁKS Łódź	13	18	21-19
9. Odra Opole	13	18	13-14
10. Ruch Chorzów	13	17	19-21
11. Pogoń Siedlce	13	16	17-15
12. Miedź Legnica	13	15	18-27
13. Polonia Warszawa	13	14	19-23
14. GKS Tychy	13	12	20-29
15. Puszcza Niepołomice	12	11	11-14
16. Stal Mielec	12	11	16-26
17. Górnik Łęczna	12	9	15-24
18. Znicz Pruszków	12	9	15-30

ARTBUD GROUP IV LIGA

Huragan - Kotwica Kórnik 0:1, ŁKS Gołuchów - Polonia 1912 Leszno 1:0, Polonia Chodzież - Ostrovia Ostrów Wlkp. 2:0, Niebła Wągrowiec - Korona Piaski 3:2, Wiara Lecha - Górnik Konin 3:3, Polonia Golina - Obra Kościan 2:3, Mieszkow - Warta Śrem 2:0, Piast Kobylnica - Warta Międzychód 3:2, Kania Gostyń - Zefka Kobyła Góra (wyniki po zamknięciu wydania)

1. Kotwica Kórnik	13	36	39-6
2. Polonia Chodzież	13	35	35-12
3. Mieszkow Gniezno	13	32	27-12
4. Polonia Golina	13	25	30-10
5. Warta Śrem	13	23	26-22
6. Huragan Pobiedziska	13	23	35-27
7. Piast Kobylnica	13	21	26-24
8. Obra Kościan	13	20	24-21
9. ŁKS Gołuchów	13	17	17-27
10. Polonia 1912 Leszno	13	14	16-20
11. Górnik Konin	13	14	21-31
12. Wiara Lecha Poznań	13	12	18-25
13. Warta Międzychód	12	11	31-38
14. Kania Gostyń	12	11	17-24
15. Ostrovia Ostrów Wlkp.	12	10	12-21
16. Niebła Wągrowiec	13	10	18-32
17. Korona Piaski	13	9	21-35
18. Zefka Kobyła Góra	12	5	14-40

REDBOX V LIGA

GRUPA I: Łubuszanin Trzcianka - Sparta Złotów 3:1, Iskra Szydłowo - Płomień Przyprostynia 3:2, Sparta Oborniki - Kłos Galowo 3:0, Nasza Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski - Poznań 1:3, KP Piła - Tarnovia Tarnowo Podgórne 0:1, Sparta Szamotuły - Welnia Skoki 1:0, Kłos Budzisz - Sokół Szamocin 4:1, Zamek Golańcz - Korona Stróżewo 2:1

GRUPA II: ŁKS Śrem - SKP Słupca 3:2, Pompa Team - Lechia Kostrzyn 2:1, Stella Luboń - Avia Kamionki 1:2, Kłos Zaniemyśl - Polanin Strzałkowo 1:1, Wilki Wilczyn - Olimpia Kolo 3:1, Polonia II Środa Wlkp. - ŁKS Ślesin 0:1, Warta II Poznań - Meblor 2:3, Zjednoczeni - Lider Swarzędz (wyniki po zamknięciu wydania)

GRUPA III: KKS 1925 II Kalisz - Korona Wilkowice 2:0, Polonia 1912 II - Zawisza Łęka Opatowska 1:2, Łabrocanka Pępowo - Jarota Jarocin 0:6, ŁKS Janów - Centra Ostrów Wlkp. 3:2, Rawia Rawicz - Astra Krotoszyn 0:4, LZS Cielcza - Krobianka Krobia 2:5, Piast Czekanów - Orzeł Kawęczyn 0:3, Pogoń II Nowe Skalmierzyce - Polonia Kępno 0:0

III LIGA Lider tabeli cały czas przebywa w Środzie Wielkopolskiej

Polonia nie zamierza schodzić z tronu

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

To był udany weekend dla wielu wielkopolskich drużyn w III lidze. Najważniejszą informacją jest taka, że lider cały czas jest w Środzie Wielkopolskiej.

Polonia Środa Wielkopolska cały czas pozostaje na fotelu lidera w Betclie III lidze, grupie II. Ekipa trenera Rozmarynowskiego w weekend odniosła dziewiąte zwycięstwo w tym sezonie.

Średzianie w sobotnie popołudnie udali się do beniaminka z Tłuchowa. Zespół z województwa kujawsko-pomorskiego w tym sezonie walczy o utrzymanie, natomiast Poloniści mają ogromną chrapkę na to, by awansować szczebel wyżej.

Mecz był jednostronny. Goście mieli wyraźną przewagę, co udokumentowali w pierwszej połowie za sprawą Damiana Kołtańskiego. Chwilę po zmianie stron poloniści prowadzili już 2:0 po bramce Rafała Steczyńskiego. W 56. minucie było już po meczu. Kołtański po raz drugi umieścił piłkę w siatce, ustalając wynik spotkania na 3:0. Napastnik Polonii jest obecnie najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny, mając na koncie osiem bramek. W klasyfikacji strzel-



To było łatwe zwycięstwo Polonii Środa Wielkopolska w Tłuchowii

ców zajmuje trzecie miejsce, za Maciejem Rożnowskim z Elany Toruń oraz Kamilem Jakóbczykiem z rezerw Lecha Poznań.

A propos Niebiesko-Białych, podopieczni trenera Grzegorza Wojtkowiaka również w sobotę rozgrywali swoje spotkanie. Przeciwnikiem Kolejorza była dobrze spisująca się w tym sezonie drużyna Cartusii Kartuzy. Tym razem Jakóbczyk nie wpisał się na listę strzelców, jednak zrobili to jego koledzy - Bartłomiej Barański, Wojciech Szymczak i Karol Delikat. Rezerwy Lecha wygrały

3:1, a jedynego gola dla rywali zdobył Rafał Dębski.

Cartusia mogła strzelić więcej bramek, jednak Oktawian Skrzecz zmarnował rzut karny. Świetnie wyczuł go bramkarz Lecha, Adrian Lis. Skrzecz sekundę później nie wykorzystał także drugiej doskonałej okazji, nie trafiając z pięciu metrów do pustej bramki.

Poznaniacy cały czas są blisko czołówki tabeli, tracąc do wicelidera Zawiszy Bydgoszcz dwa punkty. Lechici mają jednak do rozegrania jeden zaległy mecz. Spotkanie z Wybrzeżem Rewalskim Re-

wal odbędzie się w środę, 22 października, o godzinie 16:00.

Po czterech meczach bez zwycięstwa w końcu przełamała się Unia Swarzędz, która w derbach Wielkopolski pokonała Noteć Czarnków 3:1. Bramki dla Unii zdobyli Wojciech Karasiewicz oraz dwukrotnie Tymoteusz Klupś, natomiast dla czarnkowiek honorowe trafienie zaliczył Kamil Magdziarz.

Ze zwycięstwa w ten weekend cieszyła się także Pogoń Nowe Skalmierzyce, która w drugim derbach Wielkopolski pokonała

na wyjeździe Lipno Stęszew 1:0 po голу Wojciecha Maroszką.

Najmniej szczęścia mieli w sobotę piłkarze Victorii Września. Mieli oni rozegrać wyjazdowy mecz w Luzinie, dokąd udali się dzień wcześniej, jednak spotkanie ostatecznie nie doszło do skutku z powodu zalanego boiska.

BETCLIC III LIGA GR. II

Lech II Poznań - Cartusia Kartuzy 3:1, Lipno Stęszew - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:1, Tłuchowia Tłuchowo - Polonia Środa Wielkopolska 0:3, Unia Swarzędz - Noteć Czarnków 3:1, Wda Świecie - Flota Świnoujście 2:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Błękitni Stargard 0:2, Zawisza Bydgoszcz - Elana Toruń 1:1, Kluczewia Stargard - Pogoń II Szczecin (wyniki po zamknięciu wydania), Wikęd Luzino - Victoria Września (przełożony).

1. Polonia Środa Wlkp.	13	30	29-15
2. Zawisza Bydgoszcz	13	27	30-11
3. Flota Świnoujście	13	26	21-11
4. Lech II Poznań	12	25	36-20
5. Cartusia Kartuzy	13	25	24-14
6. Wikęd Luzino	12	24	32-17
7. Elana Toruń	13	24	25-18
8. Błękitni Stargard	13	21	26-19
9. Wda Świecie	13	17	14-29
10. Unia Swarzędz	13	16	16-17
11. Lipno Stęszew	13	14	18-27
12. Kluczewia Stargard	12	13	17-18
13. Noteć Czarnków	13	13	13-18
14. Pogoń N. Skalmierzyce	13	13	8-17
15. Tłuchowia Tłuchowo	13	11	11-27
16. Pogoń II Szczecin	12	10	21-32
17. Victoria Września	12	6	11-22
18. Wybrzeże Rewalskie	12	5	4-24

Zieloni zbliżają się do najlepszej serii w tym wieku

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

Warciarze zbliżają się do swojej najlepszej serii w XXI wieku. W piątek podtrzymali pasę zwycięstw, odpowiadając tym razem z kwitkiem krakowskiego Hutnika.

Warta Poznań 2 (1)

Hutnik Kraków 1 (0)

Bramki: Urbańczyk 20. (sam), Szymanek 81 - Kielis 89

Warta: Przybylak - Lepczyński, Wojcinowicz, Avdieiev - Kumoch, Waluś (55. Dziedzic), Szymanek, Rycharc (55. Zalewski) - Stefaniak, Steblecki (55. Niedzielski) - Smoczyński (79. Stanek).

Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Gandziarowski, Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Urbańczyk - Jopek (66. Motrycz), Semik (55. Rzepka), Śliwa (75. Guerrier) - Sowiński, Prusiński, Kielis. Sędziował: Piotr Szypuła (Bielsko-Biała) Widzów: ok. 750



Warciarze mają sporo powodów do radości. Ta jesień dla Zielonych jest niezwykle udana

Zieloni są coraz bliżej wyrównania swojego rekordu serii zwycięskich meczów. W sezonie 2014/15, grając w III lidze, wygrali osiem spotkań z rzędu. Obecnie podopieczni trenera Macieja Tokarczyka mają na koncie siedem ligowych

zwycięstw z rzędu. Stało się tak po piątkowym pokonaniu Hutnika Kraków.

Początek meczu był bardzo senny, ale w 20. minucie gospodarze objęli prowadzenie po dość kuriozalnej bramce. Strzał Stefaniaka odbił się

od Urbańczyka i wpadł do siatki. Po przerwie Warta dominowała i w końcu podwyższyła wynik po efektownej kontrze Szymanka, który przebiegł praktycznie przez całe boisko, minął dwóch obrońców gości i wpakował piłkę do bramki. Hutnik odpowiedział dopiero w końcówce, gdy Kielis wykorzystał rzut karny, jednak nie zdołał już odwrócić losów spotkania. - To kolejne nasze zwycięstwo, rozpędzamy się, i teraz musimy utrzymać tę prędkość, a nawet ją zwiększyć - powiedział trener Maciej Tokarczyk. W przyszłym tygodniu warciarze udadzą się do Nowego Sącza na spotkanie z miejscową Sandecją.

BETCLIC II LIGA

KKS 1925 Kalisz - Resovia 0:0, Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz 1:1,

Śląsk II Wrocław - Sokół Kleczew 2:4, Unia Skierniewice - GKS Jastrzębie 2:0, Warta Poznań - Hutnik Kraków 2:1, Olimpia Grudziądz - Chojniczanka Chojnice 2:1, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin, Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec i ŁKS II Łódź - Rekord Bielsko-Biała (wyniki po zamknięciu wydania).

1. Olimpia Grudziądz	13	27	28-17
2. Unia Skierniewice	13	25	26-15
3. Warta Poznań	13	25	22-16
4. Podhale Nowy Targ	13	22	15-11
5. Resovia	13	21	20-14
6. Sandecja Nowy Sącz	12	19	21-18
7. Świt Szczecin	12	18	22-22
8. Zagłębie Sosnowiec	11	18	17-17
9. Stal Stalowa Wola	12	16	24-21
10. KKS 1925 Kalisz	13	16	13-15
11. Sokół Kleczew	13	15	24-24
12. Hutnik Kraków	12	15	21-21
13. Rekord Bielsko-Biała	12	15	15-19
14. Podbeskidzie B-B	11	14	17-19
15. Śląsk II Wrocław	12	12	18-21
16. Chojniczanka Chojnice	12	11	18-25
17. ŁKS II Łódź	12	8	11-19
18. GKS Jastrzębie	13	3	8-26

Różne oblicza meczu na szczycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Bayern Monachium wciąż się nie zatrzymuje. W meczu na szczycie Bundesligi pokonał w sobotę Borussia Dortmund 2:1.

Starcia dwóch wielkich niemieckich drużyn od zawsze elektryzowały fanów i nie inaczej było także tym razem. Naprzeciwko siebie stanęły bowiem najlepiej radzące sobie ekipy w trwającym sezonie, które w sześciu seriach gier nie doznały porażek.

Pierwsza część meczu rozgrywanego w Monachium wskazywała, że podopieczni Vincenta Kompany'ego zmiażdżą rywala. Goście mieli niewiele do powiedzenia i mogli cieszyć się, że na przerwę schodzili, przegrywając różnicą zaledwie jednej bramki. Michael Olise, Joshua Kimmich, Luis Diaz i Sacha Boey to gracze, którzy mogli, przy odrobinie szczęścia, wpisać się na listę strzelców. Jedyną bramkę monachijczycy strzelili po dośrodkowaniu z rzutu rożnego - autorem trafienia był Harry Kane, który



FOT. PAP/EP/ANNA SZILAGYI

Nico Schlotterbeck (z lewej) i jego koledzy z Borussia Dortmund nie zatrzymali rozgrywanego przez Bayern Monachium piłkarza.

ma już na koncie dwanaście trafień w bieżącym sezonie.

- W pierwszej połowie próbowaliśmy zagrać kompaktowo i w odpowiednich momentach zaatakować, ale nie byliśmy wystarczająco dobrzy i agresywni. Problemy sprawiał nam Kane, który grywał niemal jak defensywny pomocnik - ocenił po spotkaniu szkolenowiec Borussii, Niko Kovac.

Dortmundczycy w przerwie potrzebowali wstrząsu i taki najwyraźniej w szatni nastąpił, bo w drugiej części gry ich postawa była już znacznie lepsza. Zamiast wyrównania padła jednak kolejna bramka dla lidera. W 78. minucie defensor zdołał zatrzymać metr przed bramką piłkę po zagranii jednego z rywali, potem jednak zupełnie się pogubił i sprezentował rywala

lowi gola (przy próbie wybiecia trafił w nogi robiącego wślizg Olise). Goście, za sprawą rezerwowego Juliana Brandta, zdołali co prawda zmniejszyć rozmiary porażki, na więcej nie było ich już jednak stać.

- W Monachium trzeba grać z odwagą i determinacją, a tego brakowało nam w pierwszej połowie. W drugiej, moim zdaniem, byliśmy lepsi od Bayernu, ale to nie wystarczyło - ocenił Nico Schlotterbeck, kapitan Borussii.

- Trzeba oddać rywalowi, że zdołał wrócić po zdominowanej przez nas pierwszej połowie. Straciliśmy kontrolę nad przebiegiem gry, ale nawet wówczas byliśmy groźni i potrafiliśmy strzelić gola - podsumował Kompany, trener Bayernu. ©©

BUNDESLIGA

7. kolejka: Union - Borussia M. 3:1 (Doekhi 31:26, Khedira 81 - Tabaković 33), **Wolfsburg - Stuttgart 0:3** (Tomas 35, Mittelstadt 55, Stiller 80), **Heidenheim - Werder 2:2** (Schimmer 67, Fohrenbach 83 - Grull 50, Stage 69), **Mainz - Bayer 3:4** (Lee 34, Amiri 71, Sieb 90 - Grimaldo 11 i 45+3, Kofane 24, Terrier 87), **Koeln - Augsburg 1:1** (El Mal 76 - Rieder 54 k), **RB Lipsk - Hamburg 2:1** (Baumgartner 45 i 50 - Lokonga 48), **Bayern - Borussia D. 2:1** (Kane 22, Olise 79 - Brandt 84)

Wojciech Szczęsny ratuje „Barcę” przed zatonięciem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LA LIGA. W 9. kolejce rozgrywek hiszpańskiej ekstraklasy, Barcelona - z Wojciechem Szczęsnym w bramce, ale bez kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego - pokonała u siebie zespół Girona FC 2:1.

Barcelona przystąpiła do tego spotkania po dwóch porażkach z rzędu - z Sevillą 1:4 w La Liga oraz z Paris Saint-Germain 1:2 w Lidze Mistrzów. W początko-

wych minutach wszystko wskazywało na to, że podopieczni niemieckiego trenera Hansiego Flicka zażegnali ten minikryzys, zwłaszcza gdy Pedri dał im prowadzenie w 13. minucie.

Tyle że później zdecydowanie groźniejsi byli rywale, którzy już w 20. minucie doprowadzili do wyrównania po голу przewrotną Belga Axela Witsela. Szczęsny nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję. Za to po chwili wyszedł zwycięsko z sytuacji sam na sam z Ukraińcem Władysławem Wanatem.

Jeszcze przed przerwą Girona miała dwie inne stuprocentowe okazje, ale zarówno Portu, jak i Witsel nie trafili w bramkę, mając przed sobą już tylko Szczęsnego - pierwszy z nich uderzył w słupek, drugi posłał piłkę nad poprzeczką.

Gospodarze byli najbliższymi drugiego trafienia po bezpośrednim strzale z rzutu wolnego wykonywanego przez Marcusa Rashforda - Anglik trafił jednak w poprzeczkę.

Niedługo przed końcem spotkania ławkę trenerską musiał

opuścić Flick, który za zbyt nerwowe reakcje został ukarany dwoma żółtymi kartkami.

W drugiej połowie oba zespoły grały już niepewnie i nieskutecznie. ©©

LA LIGA

9. kolejka: Real Oviedo - RCD Espanyol 0:2 (Garcia 70, Milla 82), **Sevilla FC - RCD Mallorca 1:3** (Martinez 3 - Muriqi 67, Joseph 72, 77), **FC Barcelona - Girona FC 2:1** (Pedri 13, Araujo 90+3 - Witsel 20), **Villarreal CF - Real Betis 2:2** (Buchanan 44, Moleiro 64 - Antony 66, 90+4), **Atlético Madryt - CA Osasuna Pampluna 1:0** (Almada 69).

Norweski terminator nie do powstrzymania

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. W 8. kolejce Premier League Manchester City - po dwóch golach Erlinga Haaland - wygrał u siebie z Evertonem 2:0. W tym sezonie 25-letni norweski snajper zdobył już 11 bramek.

Po niemrawej pierwszej połowie, drużyna „The Citizens” rozstrzygnęła spotkanie na „Etihad Stadium” po przerwie. Na listę strzelców Erling Haaland wpisał się w 58. i 63. minucie.

Były snajper Borussii Dortmund w obu przypadkach wykorzystał świetnie zagrania partnerów z zespołu. Najpierw skutecznym uderzeniem głową wykończył centrę Nico O'Reilly'ego z lewej flanki, a następnie z zinną krwią posłał piłkę do siatki po podaniu od Savinho.

Norweg miał szansę na hat-tricka, ale w końcówce zmarnował dogodną okazję.

Licząc razem z występami w drużynie narodowej zanotował jedenasty mecz z rzędu z co najmniej jednym golem. Użył w nich łącznie 20 bramek.

Jedyne spotkanie w tym sezonie, w którym Haaland nie posłał piłki do siatki, odbyło się 23 sierpnia, kiedy zespół trenera Josepa Guardioli uległ u siebie Tottenhamowi Hotspur 0:2.

Bez wątplenia zarabiający ponad 600 000 dolarów tygodniowo, blisko 90 000 \$ dziennie i 60 „zielonych” na minutę, „The Terminator” urodzony na... Wyspach Brytyjskich (konkretnie w Leeds), staje się nie tylko kandydatem do wygrania korony króla strzelców Premier League, ale udowadnia też, że będzie walczył o Złotego Buta, a nawet i o Złotą Piłkę.

W derbach Londynu prowadzący w tabeli Arsenal pokonał na wyjeździe Fulham 1:0. Zwycięstwo „Kanonierom” dało trafienie Leandro Trossarda w 58. minucie.

Kapitałną formą strzelecką błysnął Jean-Philippe Mateta, którego rodzice pochodzą z Kongo. W meczu z Bournemouth napastnik Crystal Palace i wicemistrz olimpijski z Paryża strzelił aż trzy bramki.

Po porażce u siebie z Chelsea Londyn 0:3, trener Ange Postecoglou został natychmiast zwolniony z Nottingham Forest. Australijski szkolenowiec pracował tam od 9 września tego roku, a więc niewiele ponad miesiąc...

W ośmiu meczach pod jego wodzą, „The Tricky Trees” nie odnieśli ani jednego zwycięstwa.

Była to pierwsza posada Postecoglou po tym, jak został zwolniony z Tottenhamu Hotspur po zakończeniu poprzedniego sezonu. Z „Kogutami” triumfował w Lidze Europy, ale w Premier League zajął dopiero 17. miejsce.

Cole Palmer - jeden z czołowych piłkarzy reprezentacji Anglii i Chelsea, musi pauzować sześć kolejnych tygodni z powodu kontuzji pachwiny - poinformował trener londyńskiej drużyny Enzo Maresca. 23-letni zawodnik niemal od początku sezonu ma problemy z tym urazem. ©©

PREMIER LEAGUE

8. kolejka: Nottingham Forest - Chelsea 0:3 (Acheampong 49, Neto 52, James 84), **Brighton & Hove Albion - Newcastle United 2:1** (Welbeck 41, 84 - Woltemade 76), **Burnley - Leeds 2:0** (Ugochukwu 18, Tchaouna 68), **Crystal Palace - AFC Bournemouth 3:3** (Mateta 64, 69, 90+7 - Kroupi 7, 38, Christie 89), **Manchester City - Everton 2:0** (Haaland 58, 63), **Sunderland - Wolverhampton Wanderers 2:0** (Mukiele 16, Krejci 90+2), **Fulham - Arsenal 0:1** (Trossard 58).

Olympique Marsylia nowym liderem

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

LIGUE 1. Zespół PSG zaledwie zremisował ze Strasburgiem, a konsekwencją była utrata pozycji lidera Ligue 1.

Odkąd Strasbourg wrócił do francuskiej elity w 2017 roku, w Paryżu niemal wyłącznie przegrywał. Tym razem goście pojechali jednak w delegację jako jeden z czołowych zespołów ligi po siedmiu seriach gier i udowodnili, że nieprzypadkowo znajdują się tak wy-

soko w tabeli. Po 49 minutach przyjezdni prowadzili nawet 3:1 i choć ostatecznie tylko zremisowali, z podniesionymi głowami mogli wrócić do domu.

Z okazji na przejęcie pierwszej lokaty skorzystali piłkarze Olympique Marsylia, którzy ograli u siebie 6:2 Le Havre. Być może efektownej wygranej nie byłoby, gdyby nie czerwona kartka dla Gautiera Llorisa za zagranie piłki ręką, które powstrzymało dobrą akcję gospodarzy. Arbiter nie tylko wyrzucił zawodnika z boiska, ale dodatkowo podyktował rzut

karny, choć wielu obserwatorów miało wątpliwości, czy aby na pewno wszystko działo się w obrębie szesnastki. Bohaterem został Mason Greenwood, który aż czterokrotnie wpisywał się na listę strzelców.

©©

LIGUE 1

8. kolejka: PSG - Strasbourg 3:3 (Barcola 6, Ramos 58, Mayulu 79 - Panichelli 26 i 49, Moreira 41), **Nice - Lyon 3:2** (Bard 5, Diop 35, Bouadui 55 - Sulc 29 i 90+5), **Angers - Monaco 1:1** (Cherif 85 - Balogun 72), **Olympique M - Le Havre 6:2** (Greenwood 35 k, 67, 72 i 76, Vaz 88, Murillo 90+3 - Kechta 24, Toure 90+2)

Jan Ziółkowski kontra Piotr Zieliński

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. Na rzymskim „Stadio Olimpico”, zobaczyliśmy aż dwóch reprezentantów Polski - w barwach gospodarzy czyli AS Roma Jana Ziółkowskiego i w koszulce Interu Mediolan Piotra Zielińskiego.

Już w 6. minucie, gola dla „Nerazzuri” strzelił Francuz Ange-Yoan Bonny, któremu asystował Nicolo Barella.

Jan Ziółkowski pojawił się na boisku na początku drugiej

połowy, gdy zmienił Iworyjczyka Evana Ndicę. Był to trzeci występ 20-letniego obrońcy w barwach AS Roma.

Z kolei Piotr Zieliński w 82. minucie zmienił wspomnianego Barellę. Środkowy pomocnik w tym sezonie rozegrał sześć meczów dla Interu, ale niestety w żadnym z nich nie wystąpił w pierwszym składzie.

Pierwsze spotkanie w sezonie zremisował beniaminek z Sassuolo - 0:0 na boisku Lecce. Wśród gości, od początku do końca grał Sebastian Walukiewicz. W ekipie

miejscowych zabrakło natomiast leczącego kontuzję Filipa Marchwińskiego.

Bramkarz reprezentacji Polski - Łukasz Skorupski przedłużył kontrakt z Bologna FC do 30 czerwca 2027 roku - ogłosił klub z miasta, gdzie działa najstarszy uniwersytet w Europie. Pochodzący z Zabrza 34-letni piłkarz gra w tym zespole od 2018 roku. ©©

SERIE A

7. kolejka: Lecce - Sassuolo 0:0, Pisa - Verona 0:0, Torino - Napoli 1:0 (Simeone 32), **AS Roma - Inter Mediolan 0:1** (Bonny 6), **Como - Juventus Turyn 1:0** (Kempf 4).

Zyski i straty PlusLigi. Czas na siatkarskie emocje

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Energa Trefl Gdańsk kontra Barkom-Kaźany Lwów - takim dzisiejszym meczem (godz. 17.30) rozpocznie się kolejny sezon jednych z najsilniejszych klubowych rozgrywek na świecie - PlusLiga.

W sezonie 2025/2026 siatkarska ekstraklasa wraca do 14 drużyn, po tym, jak w ostatnich trzech edycjach rywalizowało po 16 zespołów. To efekt decyzji zarządu Polska Liga Siatkówki SA, na czele którego stoi prezes Artur Popko. Tym samym trzy ekipy z ostatnich miejsc w tabeli po fazie zasadniczej sezonu 2023/2024 - PSG Stal Nysa, GKS Katowice i Nowak-Mosty MKS Będzin pożegnały się z rozgrywkami.

Z szesnastu zostało czternaście zespołów, do których dołączyła drużyna InPost ChKS Chełm, która po raz pierwszy w historii zdobyła mistrzostwo 1. Ligi PLS i zapewniła sobie awans do PlusLigi.

Tym razem notable urzędujący w samym centrum Warszawy, przy ul. Bagno, nie zmie-

nili systemu rozgrywek w play-off. W ćwierćfinałach, do których tradycyjnie awansuje osiem najlepszych drużyn po fazie zasadniczej, a także w półfinałach rywalizacja będzie się toczyć do dwóch wygranych meczów. Zmagania o medale potrwać do trzech zwycięstw.

Podobnie jak w poprzednim sezonie kluby nie będą już walczyć po zakończeniu fazy zasadniczej o miejsca 9-14. Ostatni zespół spadnie do 1. ligi.

Bieżące rozgrywki najdłuższe - w przypadku pięciomeczowego finału - mogą potrwać do 13 maja 2026 roku.

Niezmienne w gronie najlepszych klubowych zespołów w naszym kraju zagra... ukraiński Barkom-Kaźany Lwów, który do stawki dołączył trzy lata temu. W tym sezonie skorzystał z gościny... Elbląga i tam - po Krakowie, Wieluniu i Tarnowie - będzie występował w roli gospodarza...

W sumie w PlusLidze wystąpi 13 medalistów wrześniowych mistrzostw świata, ale tylko jeden złoty - włoski atakujący o polskich korzeniach Kamil Rychlicki, który dołączył do drużyny ZAKSA Kędzierzyn-



Wilfredo Leon poprowadził drużynę z Lublina do sensacyjnego mistrzostwa Polski

Koźle. Ze składu „srebrnej” Bułgarii zagrają środkowy teamu Bogdanka LUK Lublin - Aleks Grozdanow oraz przyjmujący Slepsk Małow Suwałki - Asparuch Asparuchow.

Z polskiej drużyny brązowych medalistów zobaczymy m.in. przyjmującego i najlepiej opłacanego siatkarza

(mówi się o kontrakcie na poziomie nawet 1 000 000 euro za sezon) Wilfredo Leona, rozgrywanego Marcina Komendę i atakującego Kewina Sasaka w Lublinie, środkowego Jakuba Kochanowskiego w PGE Projekt Warszawa oraz libero Jakuba Popiwczaka w Aluron CMC Warta Zawiercie.

PlusLiga straciła jednak kilka gwiazd. Do największych osłabień, także wizerunkowych, można zaliczyć transfery reprezentantów Polski: Bartosza Kurka z ZAKSA Kędzierzyn-Koźle do japońskiego Wolfdogs Nagoya oraz Tomasza Fornala i Norberta Hubera z JSW Jastrzębski Węgiel do - odpowied-

nio - tureckiego Ziraatu Bankasi Ankara i Tokyo Great Bears.

Najgłośniejszym letnim transferem było bez wątpienia pozyskanie przez ósmy klub zeszłego sezonu - KS Norwid Częstochowa, świetnego rozgrywanego Luciano De Cecco. 37-letni Argentyńczyk - uważany za jednego z najlepszych siatkarzy na tej pozycji na świecie - zadebiutuje na rodzimych parkietach.

Od sezonu 2011/2012 siatkarz z Santa Fe, który został wybrany do niesienia flagi swojego kraju w trakcie ceremonii otwarcia parryskich Igrzysk XXXIII Olimpiady, grał nieprzerwanie we Włoszech, a ostatnio w Modenie.

Patrząc na personalia poszczególnych zespołów, faworytami będą broniąca tytułu Bogdanka LUK Lublin, a także wice-mistrz kraju i finalista Ligi Mistrzów z poprzedniego sezonu - Aluron CMC Warta Zawiercie. W walce o medale powinny się także liczyć pozostałe drużyny z czołówki poprzednich rozgrywek - PGE Projekt Warszawa czy ponownie przebudowana Asseco Resovia Rzeszów, którą zasila m.in. rozgrywający Marcin Janusz i amerykański libero Erik Shoji. ©©

Szkolenie i trenerzy kluczem do sukcesu wioślarzy – uważa nasz mistrz olimpijski

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski w wioślarstwie wywalczyli niedawno dwa medale podczas mistrzostw świata w Szanghaju. Rozmawiamy z Tomaszem Kucharskim, dwukrotnym mistrzem olimpijskim.

Polacy wywalczyli w Chinach złoty i srebrny medal. Mamy do czynienia z odrodzeniem polskich wioseł?

Niewątpliwie tak. Procentuje wykonana wcześniej praca, widać jej efekty. Budowanie zaplecza pokazuje, że zawodnicy już doświadczeni mogą pociągnąć za sobą młodych, którzy wchodzą do reprezentacji. To bardzo dobra droga, którą obrał zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarzskich.

Należy podkreślić znakomitą współpracę z zawodnikami doświadczonymi trenera Aleksandra Wojciechowskiego, głównego szkoleniowca kadry, który do Chin z racji wieku - nie pojechał. Trener jest legendą polskiego wioślarstwa. Wykonał nieocenioną pracę z całym zespołem. Na bieżąco prowadzona jest odpowiednia selekcja

uzdolnionych wioślarzy. Medale zdobywane w kategoriach młodzieżowych niejednokrotnie bardzo trudno jest przełożyć na sukcesy w kategorii seniorów, nam to przejście z wieku juniora do seniora się udało. Młodzi zawodnicy dostrzegają też, że dostają szansę i dzięki dobrej pracy mogą wejść do grona seniorów, medalistów, mistrzów świata oraz rozwijać się u ich boku.

Złoty medal w dwójce podwójnej wywalczyli Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup, którzy jeszcze rok temu startowali na igrzyskach w Paryżu w czwórce, zdobywając tam brązowy medal.

Mistrzostwo Europy wywalczono w maju, a teraz mistrzostwo świata pokazuje, że to była bardzo dobra decyzja. Rozbijając jedną osadę i tworząc w jej miejsce dwie inne, zawsze jest ryzyko, czy to przedsięwzięcie pójdzie w dobrym kierunku i zakończy się sukcesem. Chłopaki mieli utrudnione zadanie, bo mogli odczuwać presję, byli faworytami. Z doświadczenia wiem, że w takiej sytuacji startuje się bardzo trudno. Determinacja i wola walki była jednak u nich ogromna. Gdy oglądałem wy-



Mirosław Ziętarski (po lewej) i Mateusz Biskup wywalczyli w Szanghaju złoty medal mistrzostw świata

ścig finałowy, odczuwałem ciarki na ciele. To było coś niesamowitego i wielka przyjemność widzieć, jak moi młodszy koledzy zwyciężają. Byłem wzruszony słuchając Mazurka Dąbrowskiego.

Ziętarski i Biskup są aktualnie w szczycie swoich karier?

Są teraz na absolutnym topie, choć już dziesięć lat temu zaczęli współpracę i w następ-

nych latach osiągnęli sukcesy, zdobywając medale na mistrzostwach świata i Europy.

W sukcesie wspomnianej dwójki dużą rolę odegrali ich trenerzy Robert Sycz i Rafał Dziekoński?

Duże słowa uznania dla trenerów także w tym przypadku. Potrafili utrzymać w zawodnikach determinację i odpowiednio wysoki poziom

pracy. Mamy w Polsce szkoleniowców, którzy umieją przygotować wioślarzy do realizowania najwyższych celów i zmotywować ich do ogromnych wyrzeczeń. Bez tego tych sukcesów by nie było.

W Szanghaju polscy wioślarze wycisnęli maksimum, czy można było pokusić się o jeszcze jeden, a może nawet dwa medale więcej?

Na występ naszych zawodników w Chinach musimy patrzeć przez pewien pryzmat. Te dwa medale są wyjątkowe - to są takie diamenty, ale było też kilka innych cennych wyników. W finałach startowały nasze osiemki i czwórki. To wszystko buduje pewien obraz polskiej kadry. Należy docenić pracę wszystkich sportowców, którzy zaprezentowali się w Szanghaju. Myślę, że generalnie występ reprezentacji należy uznać za udany.

Ponad 20 lat temu Polska cieszyła się z pana wielkich sukcesów. Jest pan mistrzem olimpijskim z Sydney oraz z Aten. Po zakończeniu kariery był pan posłem na Sejm. Co dziś słysząc u pięciokrotnego medalisty mistrzostw świata?

Jestem dyrektorem sportowym Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie jedną z dyscyplin jest także wioślarstwo. Po różnych przeprowadzkach i inwestycjach mam nadzieję, że szkoła będzie nabierała wiatru w żagle. Każdego dnia wykonujemy sporo pracy, aby przyciągnąć do sportu młodych ludzi i selekcjonować tych najbardziej utalentowanych poprzez naszą placówkę. Chcemy dawać im szansę, aby w przyszłości mogli zmierzyć się ze swoimi marzeniami, aby mogli stawać na starcie najważniejszych imprez. Takich jak mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie.

W Gorzowie rosną talenty na miarę Kucharskiego i Sycza?

Mamy obecnie kilku wybitnych zawodników w różnych dyscyplinach, którzy zdobywają medale na mistrzostwach Europy. Jeżeli pozostanie w nich wola i chęć odnoszenia kolejnych sukcesów, a trenerzy dołożą swoją cegiełkę do podnoszenia ich poziomu sportowego, to mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej. A reprezentacja Polski na igrzyskach będzie w przyszłości liczna i bardzo silna. ©©

Skoki narciarskie Wyniki Polaków w Letnim Grand Prix są obiecujące

STOCH MUSIAŁ ZAUFAC SOBIE

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W sobotnim konkursie Letniego Grand Prix w Hinzenbach Kamil Stoch zajął bardzo dobre 4. miejsce.

To kolejny tego lata sygnał, że w naszej kadrze coś się ruszyło. Wcześniej w GP Maciej Kot wygrał w Wiśle, Dawid Kubacki w Rasnovie, a także w Predazzo w duecie ze Stochem. W sobotę w Hinzenbach - zawody na igelicy, ale z lodowymi torami najzłotymi - ostatecznie podium nie było, ale nasz zawodnik liczył się w walce o „pudło”.

To cieszy tym bardziej, że w treningach i kwalifikacjach na skoczni normalnej w Austrii nie zachwycał. W I serii poleciał jednak na 92 m i na półmetku był 3., z realnymi szansami nawet na zwycięstwo. Do liderującego Austriaka Jana Hoerla tracił 1,8 pkt, do 2. Philippa Raimunda z Niemiec 0,5 pkt, a nad 4. Danielem Tschofenigiem (wygrał w sobotę serię próbną i kwalifikację) miał 2,2 pkt przewagi. Dawid Kubacki był 15., Piotr Żyła 23., Paweł Wąsek 28.; odpadli Maciej Kot (32.) i Aleksander Zniszczoł (33.).

W 2. serii trzej nasi zawodnicy poprawili się. Wąsek, który wrócił do skoków w zawodach po przerwie, awansował o 6 pozycji, na 23. Żyła przez chwilę był nawet liderem, ostatecznie znalazł się 7 „oczek” wyżej - na 16. Następnie dalej niż w I serii wy-



Kamil Stoch w sobotnim konkursie w Hinzenbach był najlepszym z Polaków

lądował Kubacki (89 m) i też przesunął się w górę tabeli wyników, o jedną lokatę, na 14.

W końcówce pozostało nam liczyć na Stocha. Tschofenig wysoko zawiesił poprzeczkę (92,5), na co Polak nie zdołał odpowiedzieć (87 m) i ostatecznie znalazł się tuż za podium. Zwyciężył Raimund przed Tschofenigiem i liderującym wcześniej Hoerlem.

- Powiedziałbym, że są wielkie powody do zadowolenia, zwłaszcza po tym początku, gdy było poniżej wszelkich oczekiwań. Wiecie, jak to jest ze starym

dieslem - musi się rozpędzić, rozgrzać, przejechać kawałek. Dopiero wtedy zaczyna pracować jak należy - uśmiechał się Stoch przed kamerą Eurosportu. - Miałem dużo problemów, żeby złapać luz. Całe ciało było usztywnione, nie mogłem dojechać swobodnie do progu, a później użyć nóg i wygenerować energię. Na konkurs dostałem sugestię - puść wszystko, „depnij”. To najtrudniejsza część, bo trzeba całkowicie zaufać sobie, a na treningach grzałeś po buli. Cieszę się, że temu sprostałem.

Kacper Tomasiak był w weekend 8. i 4. w Klingenthal i wygrał klasyfikację Letniego Pucharu Kontynentalnego.

Wyniki LGP w Hinzenbach. Sobota: 1. Philipp Raimund (Niemcy) 251,8 (89,5 i 91,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 250,3 (92,5 i 92,5 m), 3. Jan Hoerl (Austria) 248,4 (94 i 88,5 m), 4. Kamil Stoch (Polska) 242, (92 i 87 m)... 14. Dawid Kubacki (Polska) 226,4 (85 i 89 m), 16. Piotr Żyła (Polska) 217,2 (85,5 i 86 m), 23. Paweł Wąsek (Polska) 214,3 (81 i 89 m), 32. Maciej Kot (Polska) 101,2 (83,5 m), 33. Aleksander Zniszczoł (Polska) 100,1 (82 m). Niedzielnego konkursu zakończył się po zamknięciu wydania. ©©

Gabriela Topolska znów w dziesiątce World Tour

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Dwie imprezy cyklu World Tour w short tracku dowiodły, że znacznie łatwiej na igrzyskach zakwalifikować się będzie naszym paniom niż ich kolegom po fachu.

Przed tygodniem najlepiej spisała się Gabriela Topolska, która jako jedyna wystąpiła w finale (5. miejsce na 1500 metrów). Wielu obserwatorów mogło czuć się zaskoczonym takim obrotem spraw, spodziewano się bowiem raczej dobrych występów Natalii Maliszewskiej czy Kamili Sellier. Okazało się jednak, że zdziwieni dobrą postawą zawodniczek nie są członkowie naszego sztabu szkoleniowego.

- Od ponad dwóch lat Gabriela utrzymuje poziom światowej czołówki, ale nie potrafiła tego pokazać na lodzie. Nie jestem zaskoczony, ale po prostu szczęśliwy, że wreszcie się przełamała. To naprawdę silna zawodniczka o wysokim poziomie. Ten finał doda jej pewności siebie, tym bardziej, że pokonała silne dziewczyny, które były mistrzyniami olimpijskimi czy świata - mówił Gregory Durand (za pzl.s.pl) przed startem drugich zawodów w Montrealu.

Niejako na potwierdzenie tych słów, w sobotniej części rywalizacji to ponownie Topolska spisała się najlepiej. Tym razem dobrze poczyniła sobie w wyścigu na 1000 metrów i choć ostatecznie wystąpiła jedynie w finale pocieszenia, ze swojej postawy ma prawo być zadowolona - łącznie została sklasyfikowana na siódmej pozycji, a w ostatnim wyścigu do końca walczyła o jak najwyższą lokatę, na finiszu minimalnie wyprzedzając Kanadyjkę Florence Brunelle.

Niestety, w sobotnich zmaganiach, tak jak przed tygodniem, żadnemu z naszych panów nie udało się dotrzeć do półfinału. Najbliższe sukcesy był Łukasz Kuczyński w rywalizacji na 500 metrów, ostatecznie jednak musiał zadowolić się 12. lokatą. Z kolei w rywalizacji na 1500 metrów najlepszy spośród naszych był Michał Niewiński (28. lokata).

- Na tę chwilę wolałbym mieć po trzy kobiety i trzech mężczyzn w pierwszej dwudziestce, by zapewnić punkty, niż medale i mniej kwalifikacji. Potrzebujemy maksymalnej liczby miejsc premiujących awansem na igrzyska, a potem będziemy mogli się skupić na medalach mistrzostw Europy, igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata - mówił przed ubiegłotygodniowym zmaganiem Durand.

W Kanadzie od wyznaczonego celu nasza męska reprezentacja była bardzo daleko, zwłaszcza na najdłuższym dystansie. Poprawa w drugich zawodach możliwa za to było dostrzec, jeśli chodzi o sztafety. Mężczyźni tym razem zdołali zakwalifikować się do półfinału (w najlepszej czwórce zabrakło dla nich miejsca), co nie powiodło się im przed tygodniem, panie minimalnie przegrały walkę o finał, a w ostatecznym rozrachunku uplasowały się na siódmej pozycji (3. miejsce w finale B), a więc o jedną lokatę wyżej niż w premierowych zawodach. Z kolei drużyna mieszana jako pierwsza w sezonie osiągnęła finał.

Do zakończenia cyklu World Tour, który jest jednocześnie kwalifikacją olimpijską pozostały już tylko zaplanowane na listopad zawody w Polsce i Holandii. Najbliższe, w Gdańsku, odbędą się w dniach 20-23 listopada. ©©



Gabriela Topolska (z lewej) na początku sezonu może pochwalić się najlepszą formą wśród Biało-Czerwonych

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



URBANA NIE WOLNO ZAGŁASKAĆ

Odbiór zwycięstwa na Litwie, które było obowiązkiem Biało-Czerwonych - a tak po prawdzie niespecjalnie efektownego, nie udało się przecież wyraźnie zdominować w Kownie gospodarzy, ale dość pewnego - pokazuje, jak bardzo kibice piłkarskiej reprezentacji Polski stęsknili się za... normalnością. Nasi futboliści pod kierunkiem Jana Urbana jeszcze nierozegrali wybitnego meczu; docierają się i są na początku pracy nad schematami rozegrania oraz stałymi fragmentami, ale już dokonali czegoś niezwykle istotnego. Mianowicie - odmienili atmosferę w kadrze, klimat wokół niej i postrzeganie drużyny narodowej.

Oczywiście, największa w tym zasługa nowego selekcjonera, który z miejsca wprowadził spokój i stabilizację. Urban jest doświadczonym - jak lubi mówić - gościem, prawa rządzące szatnią doskonale zna z perspektywy piłkarza i trenera. I umiejętnie z tej wiedzy korzysta. Wraz ze sztabem „na dzień dobry” wykonał ogromną pracę selekcyjną, a teraz przy wysyłaniu powołań jest po prostu konsekwentny. I to na dziś wystarcza, aby z dużą dozą pewności siebie oczekiwać na baraże. I na mecz, który zostanie uznany za mit założycielski drużyny narodowej pod jego kierunkiem.

Urban nie szaleje z personami - nawet w szerokim składzie - lata spędzone w futbolu,

intuicja i ludzie ze sztabu podpowiadają mu, że na tym etapie budowy drużyny narodowej najważniejsze są po prostu powtarzalność (na boisku) i przewidywalność (w powołaniach). Na razie gramy też przy użyciu raczej prostych środków, na siłę nie szukamy - co selekcjoner zapowiadał tuż po nominacji - odniesień do kombinacyjnego, czyli bardziej zaawansowanego technicznie i taktycznie futbolu rodem na przykład z Hiszpanii. Staramy się stosować taktykę uszytą na miarę umiejętności wytypowanych wykonawców.

To racjonalne i najlepsze z możliwych w tym momencie podejście. Urban nie odlatuje, ale nie tylko mocno stąpa po ziemi, bo w ogóle nie ulegał też dotąd medialnej presji. Choćby dotyczącej powołania Oskara Pietruszewskiego, który błyszczy w Jagiellonii i świetnie wszedł do młodzieżowej reprezentacji Polski. Czy teraz, kiedy i tak będzie musiał dokonać - ze względu na wykluczenia z kartki (kontuzje także mogą wpłynąć na politykę kadrową) -

roszad w składzie, selekcjoner pozostanie nieugięty?

To istotne pytanie nie tylko w kontekście największego na tym etapie wyzwania kadry U-21, jakim będzie listopadowy mecz z Włochami. Bez dwóch zdań, miejsce wszystkich najlepszych polskich piłkarzy (bez względu na wiek, również bardzo młody) jest w pierwszej reprezentacji, ale zabieranie z Orłąt do drużyny narodowej miałyby sens tylko wtedy, gdyby zdolny młokos przewidziany był do gry, a nie na trybuny (co w przeszłości miało miejsce).

Słowem, cieszymy się, że w reprezentacji Polski mamy trenera Urbana i jego normalność. I ściskamy kciuki za powodzenie tej misji, która zaczęła się naprawdę obiecująco. Postarajmy się jednak nie zagłaskać selekcjonera, bo wszystko, co najtrudniejsze - z podniesieniem gry na poziom uprawniający do występu w finałach mistrzostw świata - wciąż przed nim. A skala trudności przed każdym kolejnym zgrupowaniem będzie wyłącznie wzrastać...



FOT. EAST NEWS

Pierwszy trener Igi Świątek uważa, że największym mankamentem jego byłej podopiecznej jest sfera mentalna

Tenis Iga Świątek i jej wszystkie problemy, które w wywiadzie punktuje pierwszy trener Polki. W 2026 roku znów będzie liderką rankingu?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O kończącym się wielkimi krokami tenisowym sezonie w wykonaniu Igi Świątek rozmawiamy z jej pierwszym trenerem, Arturem Szostaczko.

Minął właśnie rok od rozpoczęcia współpracy Igi Świątek z trenerem Wimem Fissettem, który na tym stanowisku zastąpił Tomasza Wiktorowskiego. Jak ocenia pan tę współpracę?

Nie będziemy przesadnie chwalić ani karcić, ale jeśli spojrzeć całościowo na kończący się sezon w wykonaniu Igi, to był zdecydowanie lepszy od poprzedniego. Widać, że się rozumieją, mają frajdę z przebywania ze sobą i to też jest ważne. Niektórzy stawiali już na niej krzyżyk, cały czas była i jest hejtowana, ale trzeba docenić, że przez niemal cały sezon goniła Sabalenkę i to drugie miejsce jest wypracowane. To wszystko kosztowało ją dużo zdrowia.

Ale w połowie roku Świątek spadła aż na siódme miejsce w rankingu.

Podtrzymuję jednak, że zrobiła w tym sezonie lepsze wyniki niż w 2024 roku. W Australian Open doszła do półfinału, w którym pechowo przegrała, w Roland Garros i US Open też były półfinały

Ta pięta Achillesowa nadal dokucza Świątek. Na szczęście jest postęp

i wygrała Wimbledon. To są naprawdę świetne wyniki. Nie możemy oczekiwać od Igi, że będzie wygrywać co roku wszystkie wielkie szlemy. Niech wygra w każdym sezonie choćby jednego. Jeśli wziąć pod uwagę, że pogrążyła się w tenisie jeszcze około dziesięciu lat, to możemy sobie pozwolić, ile tytułów będzie mieć na koncie, gdy zakończy karierę.

Na turniejowe zwycięstwo Świątek musiała czekać ponad rok, właśnie aż do lipca, gdy dosyć niespodziewanie wygrała wielkoszlemowy Wimbledon.

Gdy rozmawialiśmy w maju, to mówiłem, że druga połowa tego roku będzie w jej wykonaniu dużo lepsza. Może było to jakieś zaskoczenie, ale nie

dla mnie. Mówiłem wtedy, że Iga potrafi grać na trawie, nieprzypadkowo Wimbledon był jedynym wielkoszlemowym turniejem w jej juniorskiej karierze, który wygrała. To seniorskie zwycięstwo wcześniej czy później musiało nastąpić. Nie do końca wierzyłem, że trawa jej nie leży.

Co się zmieniło w grze Świątek pod wodzą Fissette'a?

Zmieniła się jej postawa na korcie. Podczas Wimbledonu prezentowała się tak, jak w swoim najlepszym okresie kariery. Była pewna siebie, zdecydowana, wiedziała, po co wychodzi na kort, była tą starą dobrą Igą. To było widać po jej oczach i mowie ciała. Dzięki temu z automatu grała bardziej na luzie, więcej rzeczy jej wychodziło. Tego

brakowało jej w ubiegłym sezonie. Po przegranych załamywała się, kulała jej strona mentalna.

Sfera mentalna Igi wymaga wciąż poprawy?

Bez wątpliwości. To jest jej piętą achillesową. Gdy jest zmęczona, sfrustrowana, to Idzie najlepsza gra po prostu nie wychodzi. Już kiedyś mówiłem, że powinna sobie zrobić kilka tygodni przerwy od turniejów, usiąść na spokojnie z trenerem i spojrzeć na swoje

Artur Szostaczko: - Iga ma duże szanse, żeby wygrać WTA Finals w Rijadzie. Aryna Sabalenka nie jest maszyną

występy z boku, oczami innych osób. I myślę, że to zostało w pewnej części zrobione, przepracowane, prze-dyskutowane. Dzięki temu Iga dostała nową wiarę w siebie. Odpowiednie tryby naoliwiły się i wiele rzeczy zaczęło lepiej funkcjonować. Oczywiście, jakąś pracę wykonała też pani psycholog Daria Abramowicz.

Nie bez znaczenia była też dla Igi sprawa związana z dopin-giem.

Nie ma co ukrywać, to był bardzo trudny czas dla niej i całego zespołu. Było oczekiwanie, jak ta sprawa się potoczy, na jak długo zostanie zawieszona. To bardzo wszystkich obciążało, ale jest to już za nimi, a wynikami się obrobili. Pamiętajmy też, że tenis jest bardzo wymagającym sportem. Zawodnicy zarabiają mnóstwo pieniędzy, ale tracą też mnóstwo życia. To wszystko nie jest takie proste. Proszę spojrzeć chociażby na Matteo Berrettiniego, który po kontuzji nie może się odnaleźć. To pokazuje, jak ciężko jest wrócić, gdy zawodnik wypadnie z obiegu.

Pod skrzydłami belgijskiego trenera Iga będzie się jeszcze rozwijać?

Myślę, że tak. Ma jeszcze kilka rzeczy do poprawienia. Po WTA Finals, występie w Billie Jean King Cup i wakacjach będą mieć trochę czasu, żeby poprawić niektóre elementy w technice, co później zaprezentuje w taktyce rozgrywania spotkań.

Za dwa tygodnie rusza ostatni akcent sezonu, WTA Finals w Rijadzie. Na co będzie stać Świątek w stolicy Arabii Saudyjskiej?

Myślę, że Iga potrzebuje teraz złapać trochę świeżości i na finały będzie gotowa. W drugiej połowie sezonu udowodniła, że jest gotowa, aby wygrywać z najlepszymi. Sabalenka mogła sobie pozwolić na odpuszczenie w końcówce sezonu kilku turniejów, ale widać, że też nie jest maszyną. Iga ma duże szanse, aby wygrać turniej w Rijadzie.

O ile będzie w pełni zdrowa?

Życząc Idzie z całego serca, aby omijały ją kontuzje. Po przegranej z Navarro na turnieju w Pekinie, gdy przegrała z Amerykanką w trzecim secie do zera, pojawiły się jakieś problemy ze stopą Igi. I to było już dla mnie obawą. Nie wszyscy wiedzą, albo nie pamiętają, ale Iga w wieku szesnastu lat przez pół roku nie grała w tenisa po przebytej operacji stopy. Jej dalsza kariera stała wtedy pod znakiem zapytania. Dlatego teraz, gdy słyszę o problemie Igi ze stopą, to myślę od razu: - nie daj Boże, aby ta kontuzja miała się w jakikolwiek sposób odnowić.

Sztab Igi nie chce zdradzić, jak i gdzie przygotowuje się do WTA Finals. W rozmowie z nami menedżerka Igi przekazała jedynie, że poza treningami Świątek też odpoczywa.

Na pewno jej sztab robi wszystko, aby jak najlepiej przygotowała się do mastersa. Pewnie śpi teraz w swoim ulubionym łóżku, ma otoczenie najbliższych, co powoduje, że Iga dobrze się czuje. Przebywa zapewne w miejscach, które lubi i to ma duży wpływ na jej stronę mentalną.

W 2026 roku Iga może prześcignąć w rankingu WTA Sabalenkę?

Iga jak najbardziej znów może być liderką zestawienia. Już podczas Australian Open Sabalenka będzie bronić wielu punktów za tegoroczny finał. Ale atakują też inne tenisistki, jak chociażby Amanda Anisimova, czy Linda Noskova. W dobrej formie jest ponownie Jessica Pegula, a także Coco Gauff, która z pewnością nabierze wiatru w żagle po wygraniu turnieju w Wuhan.

Po operacji do dobrej dyspozycji wróci też zapewne Chinka Zheng, a nie możemy też skreślać Jeleni Rybakiny, która w tym sezonie miała swoje problemy, chociażby z trenerem...

Iga jest na dobrej drodze, a jeśli znów wygra na przykład Roland Garros, to zdobędzie wiele punktów. Pytanie, czy samej Idzie aż tak bardzo zależy, aby cały czas być „jedynką”? Nie raz mówiła w wywiadach, że już tak bardzo za tym nie goni, że bardziej interesują ją zwycięstwa w wielkich szlemach. Dla niej najważniejsze są tytuły i może tak sobie to w głowie poukładała, a ranking sam będzie się tworzył dzięki tym wygranim.

Jedynym turniejem wielkoszlemowym, którego Świątek jeszcze nie wygrała, jest Australian Open. W styczniu może wreszcie sięgnąć po ten tytuł?

Myślę, że tak. Iga dobrze czuje się na antypodach, a podejrzewam, że do tego turnieju będzie jeszcze lepiej przygotowana niż w tym roku. Myślę, że dla Igi i jej trenera właśnie wygrana w Australian Open będzie głównym celem na najbliższe miesiące, a może nawet i cały sezon. Z pewnością Iga chce mieć w kolekcji i to trofeum. Znając jej charakter wiem, że zrobi wszystko, żeby w końcu wygrać australijskiego Wielkiego Słema. W styczniu może nam sprawić nie tyle niespodziankę, co przyjemność, wznosząc na antypodach okazały puchar. ©©

Trzy mecze, trzy wygrane i euforia na trybunach

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Enea AZS Politechnika podtrzymała zwycięską passę i w sobotę wygrała u siebie z Artego Bydgoszcz 74:70. Mecz mógł się podobać kibicom, którzy znów w komplecie zasiedli na trybunach.

Przedsezonowy plan poznańskich koszykarek w OBLK został zrealizowany w 100 procentach, ale sobotnia wygrana kosztowała je sporo zaangażowania i nerwów, bo zespół z Bydgoszczy, zwłaszcza w drugiej połowie, też pokazał charakter i niemal do końca walczył o zwycięstwo, choć przez 95 procent czasu gry był od niego dalej niż akademicki.

- Trochę przed meczem było za dużo takich sugestii, że Artego nie jest groźnym rywalem, a przecież bydgoszczanki przegrały dwa mecze z gigantami ligi. Dlatego ja zdawałem sobie sprawę, że czeka nas ciężkie zadanie. Parkiet to potwierdził, bo rywalki napsuły nam dużo krwi i zmusiły do maksymalnej koncentracji - tłumaczył Wojciech Szawarski.

Trener poznańskiej drużyny mocno w sobotę rotował składem, bo nie tylko miał pomysł na taką grę, ale również został trochę „podpuszczony” przez Artego.

Pod koniec I kwarty przewaga miejscowych wzrosła bowiem do 10-12 punktów i trener akademicki mógł uznać, że młodzież udźwignie ciężar odpowiedzialności za zdobywanie punktów i powiększanie przewagi. Tak się jednak nie stało i w drugiej kwarcie bydgoszczanki rzuciły się w pogoń i to tak skuteczną, że na początku drugiej połowy wyszły na dwupunktowe prowadzenie. Wówczas jednak do głosu doszły doświadczone liderki Enei AZS Politechniki, Jessika Carter (17 pkt), Jovana Popović i Britanny Brown (po 16). Ten tercet uporządkował grę, a młodzież złapała drugi oddech i odzyskała skuteczność. W końcówce były jeszcze emocje, ale Popović zdobyła jeden punkt z wolnego i praktycznie zamknęła spotkanie. Warto dodać, że pewnie łatwiej byłoby o zwycięstwo, gdyby nie słabsza niż zwykle celność rzutów poznanianek zza linii 6,75 m.



Aleksandra Pszczolarska rozdaje autografy młodym fankom Enei AZS po meczu z Artego

- Na pewno nie powinniśmy stracić na własnym parkiecie 70 punktów. Daliśmy się trochę zaskoczyć rywalkom inną obroną w drugiej połowie. W sumie jednak nie straciliśmy głowy i potrafiliśmy przetrwać słabsze momenty, a to jest kluczowe w meczach, które nie do końca układają się po naszej

myśli - dodał szkoleniowiec poznańskiej ekipy.

W zespole gości dobre zawody rozegrała znana z występów w naszej drużynie, Mailis Pokk. Estonka imponowała rzutami za trzy punkty i dobrą defensywą. Punktowo lepiej od niej wypadły jednak Asiah Jones (18 pkt) i Karina Michałek (17).

- Enea AZS to solidna firma i wiedzieliśmy, że mimo taktycznych trików nie będzie łatwo z nią wygrać. W ataku byliśmy zbyt chaotyczni - przyznał z kolei Maciej Gordon, trener Artego.

W sumie ekipa z Piotrowa ma powody do zadowolenia. bo świetnie rozpoczęła sezon w OBLK. Po trzech kolejkach

z kompletem zwycięstw akademicki znajdują się w czubie tabeli. Klub stworzył coś więcej niż dobrą drużynę. Bywając na meczach na Piotrowie widzimy setki rodzin z uśmiechniętymi dziećmi. Jest miło, głośno i kolorowo. Mecze odwiedzają osoby ze świata sportu, polityki i biznesu. Wszyscy świetnie się bawią. W składzie drużyny roi się od wychowanek poznańskiej akademickiej, warto zaznaczyć że tylko 4 zawodniczki mają numery poniżej 90, a to oznacza, że 2/3 drużyny stanowią koszykarki młodzieżowe. Będąc w hali Politechniki Poznańskiej czuje się świetną rodzinną atmosferę, widać że prezes Łukasz Zarzycki potrafił przez lata zbudować znakomicie zorganizowany klub, który powinien stać się sportową wizytówką miasta Poznania. Bo koszykówka to sport akademicki, a Poznań to miasto akademickie. Warto bywało kibicować poznaniankom, kolejna okazja już 2 listopada, Enea AZS zmierzy się o godz. 16 z mistrzem Polski - VBW Gdynia.

Z kolei w niedzielnych spotkaniach I ligi koszykarzy Enea Basket Poznań przegrał u siebie z WKK Wrocław 76:81.

Sito selekcyjne wioślarzy na Malcie

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W sobotę i niedzielę na Torze Regatowym Malta rozegrano Centralne Kontrolne Regaty Jesienne. Dla wioślarzy były to ostatnie zawody na wodzie w tym sezonie.

Z wielkopolskich klubów najlepiej wypadły panie, a mianowicie Martyna Palot z KTW Kalisz, która w niedzielę wygrała wyścig w finale A juniorek i Zofia Śmigielka z Posenian RBW, która z kolei zajęła trzecie miejsce i stanęła na podium wśród seniorek. Co ciekawe obie zawodniczki w sobotę nie poradziły sobie z wysoką falą i trudnymi warunkami atmosferycznymi. Palot była bowiem dopiero piąta w finale, a Śmigielka popłynęła jeszcze gorzej, zajmując siódmą lokatę.

- W sobotę wiatr wiał praktycznie od rana do wieczora i mocno przeszkadzał zawodnikom. Zwłaszcza ostatnie 500 metrów to były nie tylko zmagania z rywalami, ale też z wysoką falą - tłumaczył nam Rafał Dziekoński, trener kadry młodzieżowej wiosła krótkich.

Zgadza się on z opinią, że regaty jesienne nie mają aż tak dużego znaczenia dla wioślarzy jak wiosenne.



W niedzielę regaty, zorganizowane przez Fundację Wielkopolskie Wioślarstwo, miały już szczęście do pogody

- Sito selekcyjne działa przez cały rok, ale nie ma co ukrywać że to jesienne nie pracuje już na maksymalnych obrotach. W Poznaniu nie mieliśmy na starcie wszystkich uczestników MŚ seniorów. Była za to cała reprezentacja młodzieżowa, ale i ona nie startowała po to, by potwierdzić swoją przydatność do kadry. Oczywiście nie jest też tak, że reprezentacja to zamknięty świat. Jak ktoś dobrze wypadnie w Poznaniu, to na pewno zostanie powołany na listopadową konsultację w Wałcu - zauważył Rafał Dziekoński.

Według niego w pierwszym dniu regat najlepsze wrażenie zrobił na trenerach Wiktor Sobieszek z Płocka. - Zaproszenie na konsultację dostanie, ale to nie znaczy, że utrzyma się na pewno w kadrze wiosną. Wszystko rozstrzygnie się na testach na ergometrze i wydolnościowych - dodał trener.

Zapytaliśmy go też, czy Malta wreszcie nie ma już problemów z niskim poziomem wody.

- Schodziliśmy do niej jeszcze z obniżonych pomostów, ale jest szansa, że wiosną wszystko wróci do normy - zakończył selekcjoner.

Agrobex Memoriał Gołasia to zawsze wielkie święto siatkówki w Żalasewie

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Ktoś może powiedzieć, że XX Agrobex Memoriał Gołasia był taki jak poprzednie. Tylko, że kibicowanie siatkarzom i licytacje na szlachetny cel zawsze mają w sobie coś pięknego i nigdy się nie znudzą.

Już w piątek w hali SP 2 w Swarzędzu Żalasewie czuć było atmosferę wielkiego święta. Na tradycyjne warsztaty dla młodzieży z gwiazdami siatkówki (tym razem byli to trenerzy i siatkarze Skry Bełchatów) przybyło aż 150 dzieci.

- Już po raz siódmy gościliśmy w Swarzędzu taki turniej z wyższej półki. Jego przyszłość widzę nadal w naszym ośrodku, tylko musimy coś zrobić z pojemnością hali, bo ciągle brakuje biletów. Nie byłoby tej imprezy bez Anny Sumelki, która jest nie tylko naszym motorem napędowym, ale również łącznikiem organizatorów ze środowiskiem siatkarskim. Mieć kogoś takiego na pokładzie, to tak jak mieć bezcenny skarb - przyznał Marian Szukla, burmistrz Swarzędza.



„Jurajska Armia” już tradycyjnie była najbardziej barwną postacią na trybunach hali w Swarzędzu Żalasewie

Memoriał Arkadiusza Gołasia to od lat też wyjątkowe miejsce z uwagi na patrona turnieju. W tym roku, dzięki pomocy rodziców tego wspaniałego siatkarza, który zginął 20 lat temu w wypadku samochodowym, powstała specjalna gablota z trofeami naszego reprezentanta.

- Cały sezon przed śmiercią Arka graliśmy w jednym klubie w Padwie. Dla mnie wiadomość o tym, że już nigdy więcej go nie zobaczę, to był okropny szok. To

był przecież siatkarz, który mógł zająć całe siatkarskie świat. Był przy tym chłopakiem niezwykle skromnym, ale dążącym do perfekcji - mówił Krzysztof Stelmach, trener Skry.

W sobotnich półfinałach jego zespół przegrał z Wartą Zawiercie 2:3, a ZAKSA Kędzierzyn-Koźle pokonała Berlin Recycling Volleys 3:2. W niedzielnych meczach o trzecie miejsce Skra wygrała z berlińczykami 3:0, a w finale ZAKSA pokonała Wartę 3:2.



SA.2281.8.2025.MB

Podanin, dnia 9 października 2025 r.

OGŁOSZENIE

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Podanin,
Podanin 65, 64-800 Chodzież,
ogłasza drugi ustny nieograniczony przetarg na sprzedaż nieruchomości

Sprzedaż zostanie przeprowadzona na podstawie art. 38 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 567) oraz Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532).

1. Opis przedmiotu sprzedaży

Lp.	Nr działki ewidencyjnej	Powiat Gmina Obręb ewidencyjny	Rodzaj użytku	Pow. [ha]	KW	Cena wywoławcza	Wadium
1	8153/7	Chodzieski Chodzież 0007 - Podanin	R	0,1504	PO1H/00021836/8	178 000,00	17 800,00

Charakterystyka działki nr ewid. 8153/7:

- działka położona jest w miejscowości Podanin, w gminie Chodzież, powiat chodzieski,
- działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej DK11, z której nie ma bezpośredniego zjazdu. Dojazd do nieruchomości prowadzi bezpośrednio z drogi publicznej gruntowej od strony wsi Podanin,
- dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr PO1H/00021836/8 przez Sąd Rejonowy w Chodzieży,
- zgodnie z ewidencją gruntów i budynków prowadzoną przez starostę chodzieskiego, działka stanowi grunty rolne (R),
- działka nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań, zajęć ani wierzytelności,
- nieruchomość objęta jest czynnymi umowami dzierżawy (dzierżawa pod eksploatację obiektów liniowych),
- działka posiada ukształtowanie terenu płaskie, kształt zbliżony do prostokąta, porośnięta krzewami i drzewami,
- na gruncie znajdują się naniesienia w postaci słupa energetycznego oraz studni kręgowej z pompą ręczną, częściowo ogrodzona jest płotem z siatki, który osadzony jest na fundamentach betonowych,
- przez działkę przebiega: gazociąg gnD90, napowietrzna linia elektroenergetyczna,
- działka posiada dostęp do sieci uzbrojenia terenu: elektroenergetycznej wodociągowej, kanalizacyjnej, teletechnicznej (w drodze lub w zasięgu działki),
- w bezpośrednim otoczeniu znajdują się: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz tereny działalności gospodarczej,
- działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Chodzież nr XI/57/03 z dnia 30 grudnia 2003 r.,
- zgodnie z planem miejscowym, działka położona jest na obszarze przeznaczonym pod: tereny działalności gospodarczej z możliwością realizacji budynku mieszkalnego dla własnych potrzeb.
- działka nie jest wpisana do rejestru zabytków.

2. Termin i miejsce, w których można zapoznać się z dodatkowymi informacjami dotyczącymi nieruchomości

Dodatkowych informacji udziela sekretarz nadleśnictwa Pani Magdalena Przewoźniak od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 – 14:00 pod nr tel. 67 282 98 97 lub w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież. Istnieje możliwość umówienia się na wizję lokalną nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

3. Termin i miejsce drugiego przetargu ustnego nieograniczonego

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 18 listopada 2025 r. o godz. 11:00 w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, 64-800 Chodzież, sala narad. Przetarg zostanie przeprowadzony w trybie licytacji przetargu ustnego nieograniczonego. Sprzedający poda do wiadomości publicznej informację o wyniku przetargu w terminie nie później niż 14 dni od dnia jego przeprowadzenia, poprzez wywieszenie informacji na tablicy ogłoszeń oraz opublikowanie jej na stronie internetowej sprzedającego. W terminie 14 dni od dnia podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu, sprzedający pisemnie zawiadomi nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży.

4. Uczestnictwo przetargu

Uczestnikami przetargu mogą być osoby fizyczne i prawne, które przed otwarciem przetargu przedłożą komisji następujące dokumenty:

- 1) dowód wniesienia wadium,
- 2) dowód tożsamości,
- 3) oświadczenie, iż uczestnik przetargu nie jest wpisany do rejestru dłużników niewypłacalnych oraz nie figuruje jako nierzetelny kredytobiorca w Biurze Informacji Kredytowej,
- 4) jeśli uczestnik przetargu zamierza brać udział w postępowaniu przetargowym przez pełnomocnika: pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego (oryginał),
- 5) gdy oferentem jest osoba fizyczna będąca w związku małżeńskim: pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub dokument świadczący o istnieniu rozdzielności majątkowej pomiędzy małżonkami,

- 6) gdy oferentem jest osoba prawna: aktualny odpis z właściwego rejestru przedsiębiorców; uchwałę odpowiedniego organu tejże osoby prawnej w przypisanej formie prawnej zawierająca zgodę tego organu na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu, umowy sprzedaży nieruchomości,
- 7) gdy oferentem jest wspólnik prowadzący działalność gospodarczą w ramach spółki cywilnej: kopię umowy spółki cywilnej potwierdzoną za zgodność z oryginałem, celem ustalenia reprezentacji spółki; uchwałę wszystkich wspólników spółki cywilnej o wyrażeniu zgody w przypisanej formie prawnej, na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu, umowy sprzedaży nieruchomości. Kopie dokumentów złożonych przed przystąpieniem do licytacji winny posiadać potwierdzenie zgodności z oryginałem zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Nieprzedłożenie niezbędnych dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem uczestnika do udziału w przetargu.

5. Wysokość wadium, jego forma, termin i miejsce wniesienia

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 17 800 zł (słownie: siedemnaście tysięcy osiemset złotych 00/100).

Wadium może być wniesione w pieniądzu lub w formie gwarancji bankowej. Wadium należy wnieść w terminie do dnia 17 listopada 2025 r. i utrzymywać nieprzerwanie do chwili rozstrzygnięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu należy wnieść przelewem na konto PKO BP 25 1020 4027 0000 1302 1922 0480 w tytule wpisując „Wadium na zabezpieczenie kupna nieruchomości – dz. nr 8153/7”.

Wadium wniesione w pieniądzu będzie skuteczne, jeżeli w podanym terminie zostanie zaliczone na rachunku bankowym Sprzedającego. Z treści wadium wnoszonego w formie gwarancji bankowej, powinno wynikać bezwarunkowe, na pierwsze pisemne żądanie zgłoszone przez Sprzedającego zobowiązanie Gwaranta do wypłaty Sprzedającemu pełnej kwoty wadium w przypadku odstąpienia przez Zobowiązanego od kupna nieruchomości. Wadium wnoszone w formie gwarancji należy przekazać Sprzedającemu w oryginale opatrzonym podpisem osób upoważnionych do jej wystawienia, na adres e-mail: podanin@pila.lasy.gov.pl lub do siedziby Podanin 65, 64-800 Chodzież.

Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który nie wygrał przetargu zostanie zwrócone w terminie trzech dni od dnia odwołania albo zamknięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, przez którą rozumie się cenę nieruchomości ustaloną w wyniku przetargu, którą obowiązany jest zapłacić. Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, podlega zwrotowi niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości

6. Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości

Zapłata ceny nabycia nieruchomości przez uczestnika, który wygra przetarg nastąpi najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień podpisania umowy sprzedaży, sporządzonej w formie aktu notarialnego. Zapłata skuteczna będzie, gdy w tym dniu należność znajdzie się na rachunku bankowym sprzedającego.

7. Informacja o skutkach niezawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie zawrze bez usprawiedliwionej przyczyny umowy sprzedaży w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

8. Dodatkowe informacje

- 1) minimalna wysokość postąpienia nie może być niższa niż 1% ceny wywoławczej nieruchomości, z zaokrągleniem w górę do pełnych 100 zł. Wysokość minimalnego postąpienia zostanie ogłoszona przez Przewodniczącego komisji przetargowej bezpośrednio po otwarciu przetargu. Uczestnicy przetargu zgłaszają kolejne postąpienia ustnie, dopóki mimo trzykrotnego wywołania Przewodniczącego komisji przetargowej nie ma dalszego postąpienia. Po trzecim wywołaniu i braku nowej oferty przetarg zostaje zakończony i wygrywa najwyższa oferta,
- 2) przetarg uznaje się za ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli choć jeden z nich zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej,
- 3) sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyny,
- 4) uczestnik przetargu lub osoba niedopuszczona do udziału w przetargu ma prawo zaskarżenia czynności związanych z jego przeprowadzeniem. Zaskarżenie takie przysługuje na zasadach określonych w § 7 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532),
- 5) do wycycytowanej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), jeśli obowiązujące przepisy prawa w dniu zawarcia umowy sprzedaży będą tego wymagać.
- 6) Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w szczególności opłaty notarialne, sądowe oraz inne należności publicznoprawne.

Jacek Kulpiński
Nadleśniczy
/podpisano elektronicznie

Sprostowanie ogłoszenia , które ukazało się w wydaniu Głosu Wielkopolskiego w dniu 17.10.2025r.

0011418359

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Pana Doktora

Donata Jaskólskiego

Pan Doktor był wieloletnim Ordynatorem
Oddziału Chirurgii w Szpitalu w Puszczykowie.

Całe swoje życie zawodowe
związał z naszym Szpitalem.

Wychował liczne grono specjalistów chirurgii.

Cieszył się poważaniem pacjentów,
był lubiany przez współpracowników,
a praca wypełniła całe jego życie.
Przerwała ją dopiero śmierć.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy
szczerze wyrazy współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala w Puszczykowie im. Prof. S.T. Dąbrowskiego S.A.

0011418369

Z głębokim żalem żegnamy

mgr inż. arch.

Tomirę Łęską-Oleszak

Członkinię honorową Towarzystwa Urbanistów Polskich
i naszą Koleżankę z poznańskiego oddziału TUP,
wybitną specjalistkę
w dziedzinie planowania przestrzennego,
przez wiele dziesięcioleci związaną z Piłą
i regionem północnej Wielkopolski,
zawsze oddaną swojej pracy,
łączącą profesjonalizm z głębokim poczuciem
odpowiedzialności za ład przestrzenny.

Pozostanie w naszej pamięci jako Osoba życzliwa,
serdeczna i niezwykle zaangażowana.

Cześć Jej pamięci!

Koleżanki i Koledzy
z Towarzystwa Urbanistów Polskich
Oddziału w Poznaniu

0011417578

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Prof. dr. hab.

Janusza Szymasia

wieloletniego pracownika
Zakładu Patomorfologii Klinicznej
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Niezapomnianego nauczyciela i wizjonera
nowych obszarów rozwoju w Patologii i Neuropatologii

Pracownicy Zakładu Patomorfologii Klinicznej

0011417710

Pani

Agnieszce Korcz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Ojca

składają

Prezes i Pracownicy
Regionalnej Izby Obrachunkowej
w Poznaniu



0011418319

Wiceprezesowi Zarządu,
Dyrektorowi Finansowemu

Robertowi Nowakowi

z powodu śmierci

Mamy Barbary

składamy
szczerze wyrazy współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd, Współpracownicy
Spółek CLIP Group SA

0011418286

Naszemu Koledze
Zenonowi Rutkowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa otuchy i wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja oraz Pracownicy
Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego
w Poznaniu

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi
Nekrologi, kondolencje
przyjmowane są:
○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Poznań, ul. Grunwaldzka 19,**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
○ drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
 **www.nekrologi.net**

0011417685

Drogiemu Koledze

dr. hab. inż. Przemysławowi
Tyczewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ś † P

Mamy

składają
koleżanki i koledzy
z Zakładu Transportu Specjalizowanego
Politechniki Poznańskiej

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

Wiem doskonale, że bez testamentu kolejne pokolenia mają kłopoty

Krzysztof Cugowski w „Fakcie” Fot. Łukasz Kaczanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 161

Julia Wieniawa wdała się w dyskusję
Piosenkarka miała okazję pojawić się jako gość specjalny w nowym odcinku „Top Model”. Wieniawa wdała się w dyskusję z jedną z uczestniczek. Internauci nie byli zadowoleni. „– Julia, jesteś piękną kobietą, ale uważam, że ostatnią do wypowiadania się na temat modelingu” – napisał jeden z nich.



Pyszne dania w 10 minut z Julią Oleś
Stopklatka, 13:50
Ośmioodcinkowy program, w którym prowadząca pokazuje, jak w kilka chwil przygotować smaczne i proste potrawy. Każdy odcinek to jeden inspirujący przepis, który udowadnia, że gotowanie może być szybkie, łatwe i pełne smaku.

Dominikę Serowską irytowały porównania
Celebrytka nie ukrywa, że o przyjaźni między nią a byłą żoną jej obecnego ukochanego nie może być mowy. W rozmowie w podcaście „Call Me Mommy” stwierdziła, że najgorsze były dla niej porównania między nią a Kasią Cichopek. – To było dla mnie takie uwłaczające i żenujące – podkreśliła.

Maja Bohosiewicz złamała sobie żebra
Celebrytka i Albert Kosiński tworzyli jedną z par jubileuszowej edycji „Tańca z gwiazdami”. Influencerka podczas treningów nabawiła się jednak kontuzji. Przez problemy zdrowotne zdecydowała się zrezygnować z dalszej walki o Kryształową Kulę. – Bardzo chciałam zatańczyć ten odcinek rodzinny. W poniedziałek poszłam na kolejne badania i USG potwierdziło złamanie żeber i uraz okostnej. Muszę się zetrzymać – powiedziała w filmiku na Instagramie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



1312. Afryka odkrywa Amerykę
Planete+ HD, 21:55
W filmie historycy przybliżają mało znany rozdział historii. Na podstawie źródeł pisanych i znalezisk archeologicznych przedstawiają tezę, że w XIV wieku Afrykanie dopłynęli do Ameryki i założyli tam osady.

Poziomo:
1) rodzaj marynarki o luźnym kroju,
5) sezonowa sprzedaż towarów,
9) gorący wafel z bitą śmietaną,
10) broń Bartosza Głowackiego,
12) regionalna nazwa pogrzebaczki,
14) określona suma pieniędzy,
15) opiekuńcze skrzydła, dbałość,
17) rządy przemocy, totalitaryzm,
18) sala lekcyjna w liceum,
21) kojarzy się z wieńcem i łopatami,
23) zgrabne zwierzę polskich lasów,
28) aktor z filmu „Chłopaki nie płaczą”,
29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
32) romantyczne spotkanie zakochanych,
36) kuzynka norki o giętkim ciele,
37) ekstrakt z kawy naturalnej,
38) ptak z rodziny krukowatych,
39) torbacze śpiący na eukaliptusie,
40) jedyna córka w rodzinie.

Pionowo:
1) postępek naruszający przyjęte normy,
2) chroniła rycerza przed urazami,
3) łuk wsparty na dwóch kolumnach,
4) polski pies myśliwski,
5) pierwszy zawsze najtrudniejszy,
6) powrót do wcześniejszego, gorszego stanu,

1		2		3		4		5		6		7		8
							9							
				10		11		12	13					
14					15	16				17				
18	19		20		21			22		23	24		25	
				26						27				
28														
29	30		31							32	33		34	35
36										37				
38											39			
				40										

AUTOPROMOCJA 0010990399

GŁOS WIELKOPOLSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

61 333 22 60

TELEMAZYN

7) tłum jaskrawe światło lampy,
8) trzecia planeta od Słońca,
11) powolny chód wierzchowca,
13) gorzkie ..., nabożeństwo śpiewane,
16) dzieło plastyczne przedstawiające kogoś lub coś,
19) Elza z afrykańskiego buszu,
20) materiał na chochoła,
22) zupa z kielbasą i jajkiem,
24) część obszaru wodnego,

25) nietoperz z długimi uszami,
26) surowiec do wyrobu piwa,
27) roślina do majenia, tatarak,
29) ... Wiślane z urodzajnymi glebami,
30) mityczny brat Polluksa,
31) poetycko o strumieniu,
33) stan w USA z rzeką Jukon,
34) „Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego,
35) eskimoski skafander z futra.

ROZWIĄZANIE NR 160

B	U	T	A	P	R	E	N	I	E	M	P	A	S	T	E	R	K	A
L	L	U	I	M	I	E	M	K	A									
D	I	C	A	P	R	I	O			D	R	Y	B	L	I	N	G	
C	I	K						B	U	T		C	E		I			
R	A	I	N	M	A	N				C	Z	A	R	P	A	R		
U	N		O		E	M	A	L	I	A		F	A		A	E		
B	E	D	E	K	E	R				A		R	Z	E	M	L	I	
I		I	K															
K	I	E	R	A	T													
N		E																
S	T	O	P	E	R													
E		L																
C	R	U	I	S	E													
N		K																
G	A	Z	A															